Nr. 53. We Lwowie, Niedziela d. 4. Marca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Instytut kredytowy a kredyt krajowy.

Pisał dr. Aleksander Pragłowski.

V.

Jak się przed pacierzem przeżegnać trzeba, tak kto się u nas do jakiej roboty publicznej zabiera, obliczyć się musi prócz z sobą samym, z widokami rządu. — W gazecie, w sejmie powiadają, do rzeczy jest opozycja: na polu przedsiębiorstw, gdzie się trud i grosz swój do stawki daje, lepiej nic nie zaczynać, jeżeli się nie ma pewności, że rząd to nietylko cierpieć lecz i popierać będzie!

Zkądże poszły u nas te obawy, rozdwojenie między rządem a rządzonymi?

W Galicji, odłamku państwa, które zakładami, funduszami, rozwojem prawa i literatury wedle ducha swoich czasów cywilizację jak najwyżej niosło, a rozwój akademii krakowskiej, kształcenie secin młodzieży po najcelniejszych zakładach Europy za warunek posłuszeństwa królom swym stawiało, państwa, co na zachwianą szalę cywilizacji, wagę swojej szabli zawsze z uniesieniem kładło — w tejże Galicji postanowiono zaprowadzać dopiero nową cywilizację, a za matecznika onejże obrano — Normalkreishauptmusterschule.

Odtąd stawa na widowni tego kraju dwóch zapaśników. Zniemczenie! bo inaczej nie ma jednolitości państwa, a hasłem drugiego narodowość! bo przeciw naturze rozwijać się, postępować nikt ani umie ani też może. Wszelako źródłem wszelkiej produkcji i rozwoju społecznego są moralne uzdolnienia w kraju. Cóż się z niemi działo?

Jedne szły marzyć o lepszej przeszłości w dziejach, inne płakać w poezji, zamożniejsi kupowali połyski francuzkiej ogłady, niezamożnym stawał obyczaj domowy za całe wykształcenie. Wstręt do martwej dla rozwoju życia nauki, obcej nauczycielom i wykładom, ograniczona trzech fakultetów, a i ich powierzchnia wypłynęło jakie uzdatnienie, to albo zmarniało ofiarą zaciętych z owym systemem zapasów, albo zamknięte w sobie, świeciło dla siebie, jak lampa w grobowcu.

Nauki, czy to należytej administracji czy techniki, rzemiosł czy handlu, wykładano jakby tylko na to, aby i tu wiedziano, że w Europie są znane.

Widać duch ten, poświęcający jednolitości marzonej rzeczywistość i postęp, zawiał i inne prowincje państwa, kiedy dziś musiano porzucić ratunek finansów dzielnemu rolnikowi, interesa handlu światłu admirała.

Prokrustowe łoże materjalnej jednolitości państwa nie dopuszczało istnienia innej lojalności, prócz niemieckiej, innego rozumu, prócz urzędniczego. System ten żądał niewdzięczności dla ojców, bo deptał spuściznę pracy ich ducha, znienawidzenia siebie samego, bo porzucenia własnego obyczaju, zrzeczenia się myśli, bo odbierał jej formę przyrodzoną z językiem narodowym. Więc też ta teorja państwowa z życiem, w głuchym to w jawnym pasowały się boju.

Ale na pobojowisku kruki się zlatują. Również na przemysłowców, co w zawieszeniu siły produkcyjne marnują. Bóg zsyła chłostę, która zawsze czujna nigdy tam się nie omieszka jawić, gdzie niezdarne swary trzeźwą zabijają pracę.

Wszelki u nas wszelki warunek postępu i wszelka zamiana, bo pieniądz i kredyt, ba nawet losy finansów całego państwa Austrji, dostały się, nie powiemy w ręce żydów, — bo szanujemy obce wyznania, i znanych jest tylu zacnych Mozaistów, żądamy wszelkich z temiż praw równości — ale w ręce onej zuchwałej odrębności w społeczeństwie, która nie kochając, cieniem krok w krok biegnie obok chrześcijaństwa, negując je w całości, spekulację założyła na jego obowiązek miłości Samarytan, eskontuje honor, bierze w zastaw i pożycza na spokój rodzin, daje zaliczki na profita zbrodni, przyjmuje w komis wszelkie zdzierstwa, pełza najprzód w prochu, aby skoczyć potem na kark swej ofiary.

Ta to odrębność nie ginie ani pod ciosem ani też swobodą prawa, biorąc albowiem swój pokarm z niedbałości, pychy, fałszywej polityki, tylko w miarę ładu lub nieładu samejże społeczności może wzrastać lub upadać. Chcąc zatem ją wyzwolić nie tylko dla oka, ale w samej prawdzie, trzeba ustać żywić ją własnemi przesądami ku tej lub ku owej pracy, ustać zażegać własnem odrętwieniem, — dla tego to węgielnym kamieniem jej emancypacji rzetelnej są właśnie te instytucje kredytowe, o które tu idzie.

Atoli na świecie wszystko do czasu: i owa teorja bezwzględnej jednolitości państwa zbiera dziś cierpkie owoce wewnątrz i zewnątrz cesarstwa. Miawszy na oku cel jeden, jako najwyższy, zniemczenie, nie stworzyła niemieckiej pracy, a zatamowała polską; potrzebując dla niego urzędnictwa, kształciła tylko na urzęda. Jednakże uzdatnienia krajowców stanowią o losach produkcji, a zatem i państwa. Tegoż zaś postęp zależy od zachowania harmonijnego rozwoju tej rozmaitości uzdolnień, której wymaga prawidło o podziale pracy, również konieczne w państwie jak w zwykłej pracowni. Gdzie uzdolnienia wszystkie skupiają się w jeden kierunek, tam jest państwo jak okręt, którego cały ładunek w jeden koniec zepchano. Niedaleko ów statek zapłynie, a tonąć będzie za lada burzą. Gdzie jak n. p. w Hiszpanii, bywało każde uzdatnienie kawałkiem księdza, w Polsce hetmana, a w Austrji urzędnika, tam jak świadczy doświadczenie: religia upadła, o dowódcę najtrudniej, administracja najgorsza. Do tego u nas użycie dotąd wyłączne języka obcego do nauk realnych, nietylko że je utrudnia, ale nadaje im wobec opinii odstręczający pozór obczyzny. Przeto w ojczyźnie Brudzewskich, Koperników, Modrzewskich nie mają tam tego poważania, jakie im potrzeby czasu wszędzie składają. Gdzie język, tam dusza narodu — u nas rodzinny wyparty na pole samej ideologii, porywa uzdatnienia przeważnie w tymże kierunku. Dla tego i wina, czyniona nam z nierealności dążeń, przedewszystkiem nie na nas spada.

Ale jest nadto jeszcze druga przyczyna zewnętrzna upadku rządów, a jest nią ubieżenie ich w rozwoju przez inne państwa. Kiedy w tenczas na utrzymanie z niemi równowagi uszczuplona własna produkcja już nie wystarcza, więc zastawia, a właściwie sprzedaje się przyszłą produkcję następnych pokoleń: zaciąga się długi państwowe, które na domiar złego tylko właśnie u tych znowu zaciągać się dają, co zamożnością wyprzedzili, i równowadze zagrażają. Nieunikniona ta alternatywa jeszcze za mało doświadczeniem oświecona, ale w oczywistych następstwach ekonomicznych przedstawia okropną expjację za stratę czasu, zmarnowanego na gwałtach jałowych teoryj.

Ślepy, kto dzisiaj nie widzi Baltazara zgłosek nad rządami, które bawiąc się tłumieniem narodowości, zamiast używać ich sprężyn do dźwignienia swej potęgi, zostają po za ruchem w olbrzymiej fabryce przyszłości świata. Nawzajem przepaść nicości takim, co do wyścigów pracy ludów przynoszą tylko lament swej poezji, tylko prawa swej przeszłości!

Wszakże zapomniana dziś drużyna książąt i królów postrącanych, składając protesta praw historycznych, woła o pomoc do własnych braci krewnych na tronach, a głos ich ginie zagłuszony świstem lokomotyw, warkotem maszyn.

Bo po za książką tego tylko historja uznaje, kto w łańcuchu produkcji Europy stanowi ogniwo. Kto zaś w zamianach pracy narodów, do pracy drugiego mało lub nic nie dostarcza, o tego losy nikt się na prawdę nie troszczy.

Tak stoją dziś sprawy nasze, tak interes rządu względem rozwoju naszego, do którego zmusza ekonomia publiczna bezwzględnie.

Istotnie też zwołano sejmy, otwarto wrota instytucjom kredytu, zawierane traktaty handlowe gotują naturalne drogi zamianie naszej produkcji na płody wielkiego warstatu zachodu Europy, a traktat z Anglią, do którego w marcu Galicja ma swój głos oddać, dotyka odbytu tutejszej pracy, opodatkowania naszej konsumcji, jest dla nas pierwszym wypadkiem, zmierzającym do autonomii od czasu objęcia Galicji.

Prawda, że przekonania sterników nie mogły dotąd przeniknąć całej machiny administracji publicznej, ale czas to wszystko ziści niebawem, bo saldo rachunku między rządem a rządzonymi, nieodmiennym domaga się tego nakazem.

Cóż zaś my robimy? W skreślonym stanie uzdolnienia publicznego, zaskoczyły nas bez przygotowania owe ekonomiczne wymagania, a zwątlenie po tylu szamotaniach polityki, do której nas konieczny odpór zniewolił, nie dozwala czerstwego ocenienia sytuacji. Wezwaniu z góry odpowiedzieć czynem po krótkiej rozprawie, nam prawie niepodobna.

Przychodzi tu na myśl podobieństwo z ofiarą więzień, co potem już i witającej go szczerości nie umiał odpowiedzieć tylko: „nie wiem, nie powiem."

Na dane z góry hasło do umiejętnej pracy, tam kupka nieeuropejskie zgłoski, mylny kalendarz tuląc do serca, podnosi je jako zbawienie; ówdzie, jakby upiory zmarłych wymagań policji, mizdrzą się do rządu jakieś kosmopolity — moralne sieroty; tu znowu do sejmu wlecze się bryka poprawek, podpoprawek i drobiazgów, o źrebcach przy klaczach, kominiarzach i weterynarzach. Wypada chyba nateraz usiąść pod urną nadziei, twarz spuścić w dłonie i płakać, z politowaniem, gdyby nie pewność, że bieda i nas rozumu nauczyć musi.

My żyć potrzebujemy, żyć obowiązek mamy. Potrzebujmy czynów a nie sztukmistrzów słowek, uzdolnień, ale nie krewnych, albo przyjaciół do zadań publicznych. Trudności, biurokracja! Kto stawa do pracy publicznej, powinien je umieć zwyciężyć: gdy nie umie, nie może, niech da spokój i siedzi w domu. Inaczej po wzajemnych umizgach i okadzaniach przyjdzie nam w tej jamie, w konsekwencji ekonomicznej chyba w końcu pożreć jeden drugiego.

Przegląd polityczny.

Izba niższa **peszteńskiego** sejmu przyjęła na posiedzeniu z d. 1. bm. wniosek Deaka względem utworzenia osobnej komisji dla naradzenia się nad wnioskiem co do spraw wspólnych z tą zmianą, że postanowiono wybrać nie 10, lecz 5 członków do tej komisji. Rezultat wyborów dopiero na przyszłem posiedzeniu, które się odbędzie w poniedziałek zostanie ogłoszony.

Podczas obrad nad adresem wspominało kilku mowców o Galicji i o Polsce w ogóle. Niektórzy wspominali o Galicji jako o prowincji, która powinnaby być przyłączoną do krajów korony węgierskiej; inni wspominali o nas dla tego, aby wskazując na opłakany stan Galicji, wykazać namacalnie zgubność dawnego systemu rządowego; inni wreszcie, jak Andrasy, mówili o nas, aby wykazać wadliwość polityki zewnętrznej Austrji. Hr. Juliusz Andrassy, wiceprezes Izby niższej mówił między innemi: „Naród sąsiedni, którego Opatrzność u granic Austrji i Węgier jak gdyby na to umieściła, aby był tamą dla zdobywczych planów Północy, broczył w ostatnich czasach we krwi w oczach Austrji i wbrew jej woli. Wobec powszechnego oburzenia opinii publicznej w Europie, którą oświadczenia prawie wszystkich państw poparły, zachwiał się nawet absolutyzm moskiewski i uznał poniekąd, że strony, podpisane na traktacie z r. 1815, mają prawo żądać, aby w królestwie Polskiem przywróconą została autonomia, zagwarantowana owemi traktatami. Była to chwila, w której Austrja stanowczem wystąpieniem mogła była uratować autonomię królestwa Polskiego. Dla dopięcia celu tego nie było potrzeba prowadzić wojny, wystarczało moralne, ale stanowcze wystąpienie, bo za plecami Austrji stała cała ucywilizowana Europa. Jednak rząd ówczesny miał co innego na myśli. Twórca patentów lutowych miał nadzieję, że Węgrzy po wieloletniej kontumacji zajmą opróżnione w Radzie państwa miejsca. Mocarstwa zachodnie, nie popierane szczerze przez państwo, którego zadaniem było potęgą swą duchową podnieść veto, założone przez inne państwa Europy, do należytego znaczenia, opuściły ową sprawę, która była sprawą europejską, ale przedewszystkiem sprawą Austrji, sprawą Węgier, bo tylko autonomiczny byt Polski może uchylić groźne niebezpieczeństwo idei panslawizmu."

Najnowszy *P. Naplo* przemawia gorąco za konstytucjonalizmem w krajach koronnych niewęgierskich. Rozstrzygnięcie kwestyj żywotnych może tylko nastąpić przy współdziałaniu reprezentacji krajów niewęgierskich, a tą reprezentacją musi być albo szczuplejsza Rada państwa albo inne podobne ciało. Węgry same z monarchą nie mogą przy najlepszych nawet chęciach wy tej załatwić.

W **zagrzebskim** sejmie odczytano dnia 1. b. m. uchwaloną na poprzedniem posiedzeniu reprezentację do tronu o sankcjonowanie przedłożonej jeszcze w r. 1861 ustawy o nieodpowiedzialności posłów, następnie odczytano odpowiedź Najj. Pana na podane już reprezentacje o powstrzymanie rekrutacji, której reprezentacji cesarz, jak wiadomo, nie uwzględnił, tudzież że Najj. Pan nie widzi się spowodowanym rozwiązać Pogranicza wojskowego.

Izba wzniosła okrzyki „żiwio" gdy czytano imię Najj. Pana.

W **pragskim** sejmie na posiedzeniu d. 2. bm. oświadczył marszałek hr. Rothkirch, że zachowanie się galerji na posiedzeniu dnia poprzedniego, zmusza go do upomnienia publiczności, by się spokojnie zachowała, gdyż powtórzenie demonstracyj wczorajszych zniewoliłoby go do bezzwłocznego wyproszenia jej z galerji. Zarazem zawiadamia marszałek, że wystosował dnia wczorajszego pismo do namiestnika hr. Lażańskiego, w którem się użalał, że organa bezpieczeństwa pozwoliły na gromadzenie się tłumów przed salą sejmową na ulicy, i prosił, by takie sceny, mogące tamować swobodę obrad sejmu, więcej się nie powtarzały. Lewica niemiecka przyklasnęła tym oświadczeniom marszałka. Podczas posiedzenia odbytego d. 2. bm. otoczony był gmach posiedzeń sejmowych strażami policyjnemi, niedopuszczając, by się lud jak dnia poprzedniego gromadził.

Telegramy z Pragi donoszą, że zaburzenia w Hostomitz, wywołane starciem ludności czeskiej z żydowską były tak znaczne, iż musiano wezwać wojska na pomoc, które zmuszone było strzelać na tłumy. Obiegają pogłoski, że 6 ludzi zostało zabitych a 25 rannych. Także i z wojska zostało kilku ludzi ranionych.

Prusy. *Bresl. Ztg.* donosi w korespondencji z Wiednia, że jest rzeczą już pewną, iż stany holsztyńskie niebawem zostaną zwołane

Namiestnik pruski w Szlezwiku jen. Manteuffel i namiestnik austrjacki w Holsztynie jen. Gablenz, mają temi dniami wydać proklamacje do ludności księztw.

Donoszą o tem telegramy z Hamburgu, dodając, że jen. Gablenz ma ogłosić także manifest. Treści tych wydać się mających aktów, nie podają wspomniane telegramy. Jen. Manteuffel miał po odbytej z królem osobnej konferencji d. 1. b.m., wyjechać z powrotem do Szlezwiku a hr. Goltz dnia następnego do Paryża.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie usunięcia tak zwanej terny przy obsadzaniu prebend, patronatowi laikalnemu podległych.

Wysoki sejmie! W skutek wniosku posła Pietruskiego o przedsięwzięcie potrzebnych kroków w celu usunięcia tak zwanej terny przy obsadzeniu prebend duchownych, patronatowi laikalnemu podległych w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, Wysoki sejm na posiedzeniu z d. 10. lutego b. r. polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże zbadał tę sprawę, i odpowiedni wniosek przedstawił Wysokiemu sejmowi.

Wywiązując się z tego zadania, Wydział krajowy ma zaszczyt przedstawić następujący wywód:

Pod patronatem rozumie prawo kanoniczne stosunek prawny, istniejący między władzą kościelną z jednej, a fundatorami kościołów z drugiej strony, w moc którego nadane zostały przez władzę kościelną fundatorom pewne prawa przy obsadzeniu prebend i administrowaniu majątku kościelnego, tudzież nałożone pewne obowiązki.

Do tych praw należy między innemi prawo prezentowania parocha na opróżnione prebendy.

Prawo patronatu jest albo duchowne, jus patronatus ecclesiasticum, jeżeli przysłuża osobie duchownej jako takiej, lub w moc jej urzędu — albo świeckie, jus patronatus saeculare vel laicale, jeżeli przysłuża osobie świeckiej, albo nakoniec mieszane, jus patronatus mixtum, jeżeli osobie duchownej jako takiej, lub w moc jej urzędu, a oraz i osobie świeckiej przysługuje. Przedmiotem tego wywodu jest patronat świecki a szczególnie patronat świecko-realny, to jest przywiązany do własności rzeczy nieruchomej, albowiem przeważna część patronatów świeckich w kraju naszym należy do tej ostatniej kategorji.

Jeźli sięgniemy do historji kościoła w naszym kraju, to widzimy, że w nim kościół św. zawsze się rządził swojemi prawami własnemi, mianowicie koncylium trydenckie, które sprawy kościelne podciągnęło pod rewizję, przyszło do zupełnego w Polsce zastosowania.

W moc tych praw kościelnych prawo prezentowania parocha na opróżnioną prebendę, patronatowi świeckiemu podległą, nie ulegało żadnym ograniczeniom, a mianowicie nie było przywiązane do żadnej terny, albowiem koncylium trydenckie na posiedzeniu XXIV. rozdział XVIII. de Reformatione orzeka; „Quodsi jus patronatus laicorum fuerit, debeat, qui a patrono praesentatus erit, ab eisdem deputatis, ut supra, examinari, et nonnisi idoneus repertus fuerit, admitti."

W moc tego prawa mógł patron, byle kandydat był za zdolnego przez kościół uznany, dać prezentę, komu za stosowne uznał, mógł ją nawet wręczyć osobie świeckiej, a biskup był obowiązany, skoro kandydat złożył przed komisją wymagany egzamin, nadać mu prebendę, wyświęciwszy go pierwej, jeżeli należał do stanu świeckiego. Benedykt XIV. wyraźnie orzekł, że wolno kolatorowi między kilkoma kandydatami wybrać mniej zdolnego, a biskupowi nie będzie wolno zaprzeczyć inwestytury kościelnej z tej tylko przyczyny, że między kandydatami znajdują się zdolniejsi.

W tym stanie zastał c. k. rząd stosunek kościoła św. do patronów w Galicji. Z początku szanowano ten stosunek, lecz już 25. lutego 1788 wyszedł dekret nadworny, którym rozporządzono, aby kolatorowie z trzech tylko przez ordynarjat sobie przedstawionych kandydatów wybrali tego, którego na opróżnioną prebendę chcą mieć powołanego. Wszakże nie długo trwało to ograniczenie, ponieważ cesarz Leopold, ledwie wstąpił na tron, dekretem najwyższym z d. 15. września 1790 zniósł to ograniczenie, polecając biskupom, by wszystkich zdolnych kandydatów do wolnego wyboru kolatorom przedstawiali, chociaż to ograniczenie pozostało przy dobrach królewskich i tych, które z własności kameralnej przeszły na własność prywatną.

I znowu minęło przeszło pół wieku bez żadnego dla patronów ograniczenia, bo władza świecka szanowała prawny stosunek, istniejący od wieków między kościołem św. a patronami, stosunek, który oparty z jednej strony na bogobojnych czynach i silnej wierze, z drugiej strony na wdzięcznem uznaniu kościoła św., sankcjonowany został przez prawa kościelne.

Dopiero w r. 1847 wyszedł dekret nadworny z dnia 9. marca l. 8311, którym ternę przy obsadzeniu prebend, laikalnemu patronatowi podległych, na nowo wprowadzono w życie.

Dodatek byłego prezydenta c. k. gubernium galicyjskiego, br. Kriega, do tego dekretu umieszczony w reskrypcie tegoż prezydenta do wszystkich biskupów w naszym kraju, uwydatnia najlepiej charakter i powód tego rozporządzenia. Dodatek ten brzmi:

„Podając to rozporządzenie do publicznej wiadomości, jestem przekonanym, iż to ograniczenie prawa prezentowania da ordynarjatowi możność obsadzenia prebend mężami wyszczególniającymi się inteligencją, pobożnością, cnotą i przywiązaniem do rządu, i popieraniem tym sposobem dobra kościoła i rządu na większe rozmiary, niż się to dotychczas działo."

„Jeżeliby co do politycznego zachowania się kandydata zachodziła jaka wątpliwość, to zechcesz się Wasza Ekscelencja udać o objaśnienie albo do dotyczącego starosty, albo do c. k. prezydjum krajowego, a żądane objaśnienia najchętniej zostaną wydane."

Owoż z tego dodatku i czasu, w jakim ten

dekret wyszedł, widać oczywiście, że polityczne a nie inne względy kierowały władzą przy wydaniu tego dekretu.

Pojmujemy, że rządowi zależeć może na tem, aby na tak ważną posadę, jaką jest posada dusz pasterza, nie były powołane osoby, których przeszłość nie daje gwarancji, iż nie będą nadużywać swego wpływu na cele świeckie.

Usprawiedliwić się więc daje ze stanowiska rządu wykluczenie pewnych osób, czyli tak zwana exkluzywa. Wszakże taka exkluzywa przysłuża Najj. Panu nawet przy wyborze najwyższej osoby w kościele, to jest Ojca świętego. Lecz eksluzywa nie pociąga za sobą terny. Bo jeżeli się istotnie znajdują w poczecie kandydatów osoby rządowi nieprzychylne, toć z tego nie wynika, że tylko z trzech powinien kolator wybierać, przeciwnie, wynika tylko tyle, że po wypuszczeniu z listy kandydatów tych, których rząd sobie nie życzy, wszyscy inni, za zdolnych i godnych uznani, powinni być podani kolatorowi do wolnego wyboru.

Rząd tamtoczesny poszedł wszelako dalej i przymusił naszych arcypasterzy do stawiania terny. Tym sposobem nietylko przekroczył potrzebę, ale nszczuplił znacznie prawa patronów, bez ich zezwolenia przelał znaczną część tych praw na biskupów, a tym sposobem zachwiał stosunek istniejący od wieków między kościołem św. a patronami.

Na dowód tego niech posłuży pisemne sprawozdanie zmarłego arcybiskupa, ś. p. Łukasza Baranieckiego, który wezwany jako członek stanów przez Wydział stanowy do objawienia swego zdania, w długim i gruntownie wyrobionym referacie oświadczył się: „że z natury rzeczy i nstaw kanonicznych wolny wybór kandydata na prebendy duchowne jest prawem kolatorów.“

Przez 8 lat tedy, bo do r. 1855, używano terny przy obsadzeniu prebend patronatu świeckiego. W r. 1855 stanął konkordat, zawarty d. 18. sierpnia między Jego Swiętobliwością papieżem Piusem IX. a najmiłościwiej nam panującym cesarzem Franciszkiem Józefem. Tym konkordatem, a mianowicie artykułem jego XXIV., który brzmi: „Parochiis omnibus providebitur publico indicto concursu et servatis Concilii Tridentini „praescriptionibus“ — przywrócono co do nadania prebend postanowienia koncylium trydenckiego, a ternę zachowano tylko przy prebendach duchownemu patronatowi podległych, tudzież przy prebendach w dobrach do funduszu religijnego i naukowego należących. A dla nsunięcia wszelkiej wątpliwości postanowiono jeszcze w artykule XXXV. tego konkordatu, że przez uroczystą tę ugodę znoszą się wszystkie w cesarstwie Austrjackiem i pojedyńczych jego krajach w jakibądź sposób i formie wydane prawa, rozporządzenia i polecenia, o ile się tej ugodzie sprzeciwiają, i że ta ugoda ma mieć w tych krajach na zawsze moc i znaczenie ustawy państwa (Per solemnem hanc conventionem leges, ordinationes et decreta quovis modo et forma in Impperio Austriaco et singulis, quibus constituitur, ditionibns hactenus lata, in quantum illi adversantur, abrogata habebantur, ipsaque conventio nt lex status deinceps eisdem in ditionibus perpetuo vigebit.)

Forma zatem, jeżeli przez lat ośm istniała wbrew prawom kościelnym, to istnieje od czasu zawarcia konkordatu także wbrew prawom świeckim.

Mimo to istnieje u nas w Galicji, a to z następującego powodu:

Tego samego dnia, kiedy konkordat został zawarty, Jego Eminencja, ksiądz kardynał Rauscher, jako plenipotent Jego c. k. apostolskiej Mości wystosował do Jego Eminencji księdza kardynała Viale Prela list, w którym między różnemi życzeniami Jego c. k. apostolskiej Mości objawia w nstępie XVI. i to życzenie, aby przy potwierdzeniu osób, na prebendy duchowne powołać się mających, wszystko pozostało w dotychczasowym stanie, i wynurza nadzieję, że rząd na przyszłość nie będzie potrzebował używać innych nad te środki ostrożności, których dotychczas używał (Quoad ratas habendas personas, ad beneficia ecclesiastica promovendas, Majestas Sua intendit, cuncta in eo, quo nunc sunt, statu relinquere, et sperat, nnnquam futurum, quod necessitatem inferat, ejusmodi cautionem amplius, quam hucusque factum sit, adhibendi:)

Na to życzenie Jego c. k. apostolskiej Mości Jego Swiętobliwość, papież Pius IX. w brewe z dnia 5. listopada 1855 polecił wszystkim arcypasterzom, ażeby dla zapobieżenia wszelkim trudnościom, na prebendy nie byli powoływani tacy mężowie, którzy Jego c. k. apostolskiej Mości mniej byliby pożądani (Cum autem ob tristissimas omnibusque notissimas rerum vicissitudines aliqnis forsitan inter ecclasiasticos viros possit reperiri, qui Caesareae et Apostilicae Majestati Suae haud sit probatus, idcirco ad omnem difficultatem penitus amovendam, tum in parochiis, tum in aliis ecclesiasticis beneficiis conferendis, curae Vobis erit, ud ad illa minime ii eligantur ecclesiastici viri, qui Caesareae et Apostolicae Majestati Suae minus sint accepti.)

Owóż zatrzymanie instytucji terny na podstawie tych dwóch pism w żaden sposób nie daje się usprawiedliwić. Któż bowiem nie widzi na pierwszy rzut oka, że i w tych dwóch pismach chciano zapobiedz temu tylko, ażeby na ważny urząd parocha takich mężów nie powoływano, którzyby mogli uszczerbek przynieść interesom państwa, że zatem i w tych dwóch pismach idzie tylko o wykluczenie osób rządowi nieprzychylnych, zatem o utrzymanie tak zwanej exkluzywy.

Ktoby w tej mierze miał jeszcze wątpienie, temu niech posłużą na uspokojenie następujące słowa tegoż samego breve: I możecie przyjść do tej wiadomości (to jest do wiadomości okoliczności, które osoby są J. c. kr. Apost. Mości mniej pożądane) albo z własności i położenia samych duchownych, lub z oświadczeń przez rząd wam danych, lub nakoniec używając do tego innych przydatnych środków. (Atque id noscere poteritis sive ex ipsa ecclesiasticorum indole et conditione, sive ex praecedentibus Gubernii factis, sive aliis idoneis adhibitis modis).

Więc i te dwa pisma nie zdołają nsprawiedliwić używania dotychczasowej terny.

Zważywszy tedy:

1) że nstawy kościelne przy prebendach, patronatowi świeckiemu podległych, nie znały nigdy i nie znają terny;

2) że mianowicie koncylium trydenckie patronom świeckim wolny zupełnie zostawia wybór między wszystkimi kandydatami za zdolnych i godnych nznanymi;

3) że uszczuplenia prawa patronatu, jakie czasowowo przez władzę świecką nastąpiły, nie mogły nigdy nadwerężać ani prawnego stosunku, między kościołem świętym i patronami istniejącego, bo władzy świeckiej brakowała do tego wszelka kompetencja;

4) że wprowadzenie terny jest pokrzywdzeniem jawnem praw kościelnych i praw patronów;

5) że zaprowadzenie i używanie terny przekracza nawet intencje władzy świeckiej, które tylko tak daleca sięgają, aby władza kapłana nie została nadużytą na cele, interesom państwa przeciwne;

6) że ograniczenie prawa patronatu do terny równa się jego zupełnemu zniesieniu, coby wedle praw kościelnych tylko przez władze kościelne nastąpić mogło, a to z przyczyn w prawie kanonicznem wyrażonych, jako to: dla apostazji, herezji, szyzmy, infamii, symonii itd.

7) że wyrok na utratę prawa patronatu dla przyczyn kanonicznych dotknąć może tylko pojedyńcze osoby, nie zaś cały kraj, jakoż istotnie Ojciec święty podobnego wyroku na kraj nie wydał;

8) że koncylium trydenckie broni w różnych miejscach praw patronów świeckich, a mianowicie i w tych słowach, któremi zaczyna się IX. Rozdział sessji XXV. de Reformatione „Sicnti legitima patronatuum jura tollere, piasque fidelium voluntates in eorum institutione violare aequum non est;“

9) że najwyższe dwie władze, mianowicie: Jego Swiętobliwość papież Pius IX. i najmiłościwiej nam panujący monarcha, uroczystą konwencją z dnia 18. sierpnia 1855, przywrócili całe prawa patronów świeckich, stanowiąc, iż w tej mierze tylko postanowienia koncylium trydenckiego mają być decydujące, a wszystkie tym postanowieniom sprzeciwiające się prawa i rozporządzenia za zniesione ogłosili, zatem ternę znieśli;

10) że nawet powyż wzmiankowane pisma jako to: List Jego Eminencji kardynała Rauschera i breve Ojca św. nie utrzymują terny, tylko dążą do ekskluzywy osób, rządowi nieprzychylnych;

nie podpada wątpliwości:

że używanie terny przy obsadzeniu prebend, patronatowi świeckiemu podległych, nieprawnie istnieje, i faktycznie zniesionem być powinno, jak już w drodze nstawodawstwa zniesionem zostało. Taki jest stan prawny tego przedmiotu. (Dok. n.)

Sprawozdanie

komisji administracyjnej o wniosku posła ks. Kaczały i innych, względem zniesienia konsensów do kominiarstwa po wsiach.

Uchwałą z dnia 16. lutego 1866 odesłała Wys. Izba do komisji administracyjnej wniosek posła ks. Kaczały i innych, „aby w celu zmniejszenia niebezpieczeństwa ognia czyszczenie kominów po wsiach od koncesji uwolniono, a tem samem dozwolono gromadom bez opłacania miastowych komisarzy swych własnych utrzymywać,“ dla zbadania go i objawienia zdania w tym przedmiocie.

Komisja administracyjna w celu zadośćuczynienia wys. uchwale, rozpoznała stan rzeczy i przedkłada następujący rezultat swoich badań.

Porządek ogniowy dla prowincji wydany w r. 1786, a republikowany okólnikiem gubernialnym z duia 4. grudnia 1824 r. Z. 66.210 (Z. U. Pr. Nr. 156) uznaje, że niebezpieczeństwo pożarn najwięcej pochodzi z zaniedbania kominów, i poleca dla tego właścicielom domów wymiatanie szyj kominów co 8 dni, kominów zaś samych co 6 tygodui w zimie, a co 3 miesiące w lecie. Dalej orzeka, że kominy, przez które przesunąć się można, czyszczone być powinny przez kominiarzy, a gdzie tych nie ma, przez sługi właściciela domu; kominy zaś wązkie może sam właściciel domu lub jego domownik wymiatywać. Miejscowa zwierzchność ma starać się, ażeby gminy, gdzie się kominiarze znajdują, z tymi kontrakty zawierały, zarazem jednakowoż uważać, ażeby kominiarze gmin nie zdzierali, a obowiązki swoje wypełniali. (§. 23.)

Wójt gminy obowiązany jest podług tego rozporządzenia dopilnować, ażeby piece i kominy czyszczono, dla tego też winien często i niespodzianie domy przeglądać, a opieszałych zwierzchności dla ukarania wymieniać. (§. 24.)

W r. 1834. gubernium widziało się częstemi pożarami spowodowane rozporządzić (dtto 24. października 1834. L. 59.287 Z. U. Pr. Nr. 16), ażeby dominia trudnienie się kominiarstwem tylko do tego zdolnym dozwalały. Ustawa zaś karna na niezachowywanie przepisów o zapobieżeniu pożarom, jakoteż na niedbałość kominiarzy kary postanawia (§§. 434, 442, 443, 444 k. k.) Ordynacja zaś gmin, osobliwie instrukcja dla wójtów z r. 1856, tychże poszczególnie obowiązuje do ścisłego przestrzegania wypełnienia przepisów powyżej wzmiankowanego porządku ogniowego.

Co się zaś tyczy nstawy przemysłowej z d. 20. grudnia 1859, to takowa znosząc dawne przepisy, przemysł krępujące, jednakowo ze względów na pnbliczne dobro nznała potrzebnem policzenie kominiarstwa do rzemiosł koncesjonowanych, do których zezwolenie od nieposzlakowanego zachowania się, od prawości i od pewnej zręczności kandydata zawisłem czyni. (§§. 18. 24.)

Ustawa ta znosząc zarazem instytucję cechów i dawniej do niej przywiązane pewne formalności i wymogi, co do sposobu wykazania zręczności rzemieślniczej ułatwiła znacznie otrzymanie koncesji na kominiarstwo, gdyż wymaga tylko okazania zręczności praktycznie w wycieraniu kominów nabytej, przez co po wsiach to rzemiosło koncesjonowane wieśniakom, już faktycznie wycieraniem kominów trudniącym się, jak n. p. pobereżnikom, leśnym i t. p. przystępnem robi.

Dalej dozwala ta ustawa w §. 30. zniesienie wymagania koncesji dla pewnego rzemiosła, jeżeli to c. k. ministerjum stanu za potrzebne nzna.

Nie ma żadnej ustawy, którąby pod względem czyszczenia pieców i kominów po wsiach, ograniczała wolność właścicielom domów, wzmiankowanym porządkiem ogniowym pozostawioną, — dla tego też legalnie nie mogą istnieć okręgi kominiarskie, w którychby właściciele domów zmuszeni byli używać tylko pewnych kominiarzy, z drugiej też strony nie wolno kominiarzom miastowym narzucać się wsiom i od ich mieszkańców wybierać taksy lub kary.

Z tego tu przedstawionego stanu rzeczy wynika, że fakta przez wnioskodawcę w motywowaniu wniosku swego poruczone, okazują się, albo jako nadnżycia czy to ze strony kominiarzy, czy ze strony wójtów, albo jako niedbałość tychże w przestrzeganiu przepisów porządku ogniowego, lub też jako brak baczności ze strony urzędów powiatowych, do których wiadomości pewnie doszły skargi gmin na wymienione nadużycia.

Zważywszy, że według przytoczonych ustaw przymus dla wiejskich mieszkańców do używania tego lub owego kominiarza nie istnieje;

że otrzymanie koncesji na wycierającego kominy jest ułatwionem, i pod tym względem urzędy powiatowe powinnyby udzielanie koncesji ludziom znanym im, pod warunkami ustawą dozwolonemi, jak najwięcej ułatwiać;

zważywszy zatem, że przedmiot wniosku posła ks. Kaczały żadnej nowej ustawy lub rozporządzenia nie wymaga —

zważywszy z drugiej strony, że według notorycznego stanu rzeczy i zasiągniętych wiadomości dzieją się liczne nadużycia przez narzucanie się gminom wiejskim kominiarzy, którym gminy opłacać się muszą bez żadnej ztąd korzyści pod względem bezpieczeństwa od ognia,

Komisja administracyjna wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Nad wnioskiem posła ks. Kaczały, o ile się tyczy uwolnienia po wsiach kominiarstwa od koncesji, przejść do porządku dziennego.

2) Wezwać c. k. prezydjum namiestnictwa o polecenie urzędom powiatowym czuwania nad tem, aby gminy wiejskie i mieszkańcy wsi w dowolnem nżywaniu kominiarzy w żadnym względzie ograniczonemi nie były.

Krainski m. p. przewod. *Gniewosz* m. p. sprawozd.

---

42. posiedzenie sejmowe.

Posłów obecnych było 118. W ciągu posiedzenia zajęli swoje miejsca ks. biskup Manasterski i ks. metropolita Litwinowicz.

Zajście z Dwolińskim mylnie podaliśmy w pierwszej chwili. Interpelacja jego tyczyła się gromad Horyhlady i Winiatyńce obw. czortkowskiego, gdzie jak mówił jeżdżą jakieś komitety, każą się podpisywać, a kto się nie chce podpisywać, temu stawiają „szybenyci“. Gdy fałsze takie, odsłaniające znaną agitację, którąśmy skreślili już kilkakrotnie, oburzyły Izbę i Kozłowski dał jej wyraz, ks. marszałek nie odebrał głosu Kozłowskiemu, lecz Dwolińskiemu; ponieważ jednak wpadł w słowa Kozłowskiemu, mówiąc: „poseł nie masz głosu“, zdawało się, że apostrofa ta tyczyla się Kozłowskiego.

Dowiadujemy się, że skarga, o którą poszło, jest podaną od czterech członków gminy Winiatyńce, podpisanych przez uczytela, imieniem Medyńskiego. Ci czterej członkowie są: Fedor Jurczak, Jan Frasuniak, Dmytro Prokopczyk i Andryj Czornenki. Pismo zawiera pełno najnierozumniejszych insynuacyj i frazesów, tchnących jadem i złością — a esencją tego wszystkiego jest żądanie, aby powierzyć wszystkie pieniądze „świaszczennykom, a odebrać od panów polskich“, bo ci zechcą „Rusynów znów do panszczyny prytiahnnty“, a we wsi Holihradach groził któryś ze szlachty wójtowi szubienicą.

Tendencja tego pisma jest widoczną — jak i to, że jest podsunięte. Pismo to, bez rnbra i bez zwykłej formy petycyjnej, nie ma nawet napisn, tylko na dole zamieszczono „na ruki Dwoliúskiego — deputowanoho“.

To pewna, że gdy Dwoliński wniósł owe doniesienie, książę marszałek za jego zgodą doręczył je zaraz komisji głodowej, która bezzwłocznie wzięła rzecz pod rozpoznanie. Bądź co bądź, wypadek ten okazuje, z jakiem umiarkowaniem, rozumem i oględnością wypada postępować komitetom głodowym po wsiach.

Z Sanockiego nadeszło do sejmu zapytanie, co poseł Tarczanowski zrobił z petycją 26 gmin podgórskich, proszących o zniesienie mesznego czyli skupczyzny. Petycja ta była wysłaną na jego ręce, lecz dotąd podobno nie znajduje się w protokole podawczym sejmu.

Przy jeneralnej debacie nad etatem urzędników i sług Wydziału krajowego, Ginilewicz oświadczył, iż zgadzając się na wszystko z komisją, nie może jednak nie wnieść, aby etat urzędników kasowych i rachunkowych nie był zaraz wprowadzany w życie, gdyż Wydział krajowy, nie odebrawszy jeszcze żadnych funduszów, nie potrzebuje tylu urzędników.

Sprawozdawca Boczkowski objaśnił go §fem 58. uchwalonej przed 2 dniami instrukcji Wydziałowej, który wyraźnie obowiązuje, że urzędnicy mają być nstanawiani tylko w miarę potrzeby, i rozszerzania czynności.

W specjalnej rozprawie żądał Landesberger przy §. 2 utworzenia 4 klas sekretarzy, a to 2ch po 2000, 1 po 1800, 1 po 1600, 2 po 1400 złr. rocznej płacy. Tym sposobem etat podwyższył by się o 600 zł. rocznie, ale ta podwyżka jest w interesie przyciągnięcia sił zdolnych.

W duchu tego wniosku mówił tylko Krzeczunowicz, przeciw zaś Zyblikiewicz, Kaczała, Drozd i Demków, wszyscy ze względów konieczności oszczędzania wydatków krajowych. Ostatni mowca rozniecił wesołość naciskowem zbijaniem p. Landesbergera (jak mówił), który myśli, że wszyscy są w takim stanie jak on, tymczasem włościanie nie mają sobie za co soli kupić.

Sprawozdawca Boczkowski oświadczył zaś, że kwestja ta była już podniesioną w komisji, a komisja przychyla się do wnioskn Landesbergera, zważywszy jego powody. Wtedy Zyblikiewicz podjął pierwotny wniosek komisji za swój i przesadził go przy głosowanin znaczną większością.

Przy §. 4. Laskowski żądał, aby dyrektorowi kancelarji odjąć pomieszkanie in natura, a podwyższyć pensję na 1800 złr. Pawlikow zaś zredukował mu fiakrowe ze 150 na 50 złr. Wniosek Laskowskiego upadł — Pawlikowa przyjęto.

Do §. 9. o urzędnikach rachunkowych, Koczyński wychodząc z mylnego pojmowania zajęć buchaltera naczelnego, wniósł, aby pensję tegoż zredukować z 2.000 zr. na 1.600, a zastępcy tegoż z 1600 na 1400 złr. Gniewosz i Zyblikiewicz, (jakkolwiek będący za największą oszczędnością, jako referent budżetowy,) wyjaśnili ważność posady naczelnego buchhaltera, który bedąc formalnym gospodarzem majątku krajowego, powinien być już człowiekiem rutynowanym i skończonym, a takich nie wielu jest, ci zaś co są, wobec konkurencji wielkiej nie potrzebują szukać chleba, lecz są bardzo świetnie wszędzie płaceni; więc konieczna potrzeba pensji jak można najwyższej.

Izba odrzuciła wniosek Koczyńskiego i przyjęła potem bez dyskusji resztę §§. z etatu, któryśmy wczoraj podali, i całą ustawę także w trzeciem czytaniu.

Po zawotowaniu etatu wezwał ks. marszałek p. Pietruskiego do sprawozdania w kwestji zniesienia terny przy obsadzaniu prebend laikalnych.

Na to wniósł ks. Naumowicz, aby skoro istnieje wniosek Demkowa o prezentacji parochów (jeszcze nie popierany i nie przydzielony żadnej komisji), odroczyć sprawozdanie, i odesłać napowrót do Wydziału z wezwaniem, aby oraz i wniosek Demkowa wziął pod rozwagę, i razem zdał sprawę.

Izba sprzeciwiła się temu, bo naturalnie nie można tego odraczać, czego się nie słyszało, i pródy trzeba wysłuchać sprawozdania, trzeba przystąpić do dyskusji jeneralnej, a dopiero potem może być powzięta uchwała odroczenia. Powstała przytem wielka zwada, interpretowano rozmaicie regulamin. Paszkowski znajdywał w nim niejasność pod tym względem, czy sprawozdanie może być odroczone. Zyblikiewicz wykazał, że w regulaminie nie ma mowy o odroczeniu sprawozdania, lecz tylko o odroczeniu rozpraw, co naturalnie może tylko nastąpić po odczytaniu sprawozdania. Stępek silnym głosem zawołał na to: „Proszę zamknąć dyskusję; tu czas drogi, a oni się kłócą!“ (Ogromna wrzawa — Głosy: żądają, aby Stępka wezwać do porządku — ks. marszałek przywołuje go do porządku). Wreszcie sprawozdawca

Pietruski wyjaśniwszy, że nie ma powodu odraczać sprawy, gdyż wniosek Demkowa nie ma wiele z nią wspólnego, i nie przesądza jej, przystąpił do odczytania swej świetnie ułożonej pracy, której połowę tylko podajemy dzisiaj, żałując, że brak miejsca zmusza nas odłożyć drugą połowę do jutra.

Po zagajeniu jeneralnej debaty miał ks. Kuryłowicz długą mowę przeciw wnioskowi Wydziału, gdyż żądał w końcu przejścia do porządku dziennego, — mówił zaś w samej istocie za zniesieniem tern, a więc w myśl Wydziału. Poszedł tylko dalej i dowodził w ogóle szkodliwości prawa prezentowania duchownych przez świeckich, i całym sensem było — znieść to prawo, a oddać je całklem biskupom.

Gdy skończył, była godzina 3 z południa. Zażądano licznie i przyjęto zamknięcie dysknsji jeneralnej, a oraz zamknięcie posiedzenia, odkładając dalszą rozprawę do poniedziałku. Do głosu w jeneralnej debacie zapisali się ks. Kaczała, Pawlików, Naumowicz i Dobrzański Antoni jako Myrmidoni przeciw wnioskowi Wydziału, — za wnioskiem zaś ks. Ruczka, Sanguszko i Zyblikiewicz. Podług regulaminu powinni być wybrani z obu stron mowcy jeneralni; w interesie skrócenia debat w rzeczy tak jasnej należałoby spełnić przepis regulaminowy.

Rzecz naturalna, iż wypadek jutrzejszego głosowania będzie zawisł od jak najliczniejszego zebrania się posłów.

Interpelacja posła Zyblikiewicza do Wydziału krajowego:

„Wedle ostatniego sprawozdania Wydziału krajowego, fundacja hr. Skarbka miała przejść pod zarząd organów przez fundatora ustanowionych, skoro instrukcja dla kuratora i rady administracyjnej ułożona i zatwierdzona będzie.

„Zważywszy że instrukcja ta jeszcze 20. października 1863 r. przedłożoną została c. k. prezydjum namiestnictwa dla uzyskania zatwierdzenia, — zważywszy także, że Wydział krajowy nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, upomniał się o nią 23. lutego 1865 r. — podpisany, ma zaszczyt zapytać: w jakiem stadjum znajduje się obecnie ta sprawa?

Podp. *Zatwarnicki, Fredro, Samelson, Starowiejski, Sawczyński, Młocki, Cywiński, Żuk Skarszewski, ks. Morgenstern, Rutowski, Agopsowicz, dr. Landesberger, Gniewosz, Wężyk.*

Interpelacja do J. Ośw. ks. marszałka, względnie do Wydziału krajowego.

Na posiedzeniu z d. 24. kwietnia 1861 powzięła Wysoka Izba na wniosek posła Ziemiałkowskiego następującą uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w jak najkrótszym czasie wypracował i pod rozpoznanie i uchwalenie Wysokiej Izby przedłożył projekt: do prawa przeprowadzającego w naszym kraju równouprawnienie starozakonnych.“

Gdy od tego czasu pięć lat minęło, a zatem zanadto długo tęż sprawę wstrzymano — gdy kwestja ta należy do najżywotniejszych w kraju, a gdy ją nawet w krajach sąsiednich, jak we Węgrzech i na Bukowinie stawiono na porządek dzienny, — zaś rozwiązanie onejże u nas zwłoki nie cierpi, albowiem teraz, gdzie idzie o samorządne zorganizowanie kraju, kwestja ta zasadnicza rozwiązaną być musi, gdy nakoniec i wniosek J. Eksc. hr. Gołuchowskiego w części do tego zmierza, zatem widzę się spowodowanym, interpelować Wysoki Wydział krajowy:

„dla czego on dotychczas projektu w tym przedmiocie nie przedłożył?

„z wezwaniem oraz, aby projekt ten jak najspieszniej przedłożył.

Podpisani *Maksymilian Landesberger*, poseł kołomyjski.

Samelson, Ziembicki, Skrzyński, Dietl, L. Wodzicki, Dubs, Dr. M. Koczyński, Hausner, Ign. Lipczyński, Badeni, J. Breuer, Seidler, Hubicki, Aleks. Borkowski, Franciszek Trzecieski, Kabat, Z. Sawczyński, Wężyk, Fredro, Gniewosz, Cywiński, Młocki, dr. Zduń.

Kronika.

— **Ks. Ruczka** ogłasza w *Czasie* dalszą listę poddanych austrjackich, za którymi w celu ich uwolnienia należyte uczyniono kroki. Prośbę do cara o ułaskawienie Jana Rogalskiego, tudzież pieniądze dla Adolfa Szulca, Marcina Doroby, Józefa Krzysztofowicza i Henryka Łukawskiego, odesłano przez ministerjum zagraniczne na miejsce przeznaczenia. Według depeszy z d. 25. lutego b. r. l. 2291, nadesłanej ks. Ruczce, car nakazał uwolnić i wydać Austrji Feliksa Leona Leśniowskiego, zostającego w Krasnojarsku.

— **Z niewoli moskiewskiej** powrócili dnia 21. lutego przez powiat nadgraniczny w Jaworznie: Rejman Józef, 33 lat mający czeladnik kominiarski z Krakowa, Szarkowski Karol, 20 l. czeladnik kuśnierski z Krakowa, Rot Antoni, 21 lat m. czeladnik siedlarski z Dubiecka, Chmielewski Jan 24 m., czeladnik stolarski z Sądowej Wiszni, Wrzos Michał 22 l. m, właściciel roli z Sokołowa, Fiałkowski Bolesław 19 lat m., syn gorzelnika z Krzywczy pod Przemyślem.

— **Z Zborowa.** (*O języku w sądzie*). Sąd powiatowy czortkowski wydaje stronom odpowiedzi w języku niemieckim, chociaż podania są w języku polskim wystosowane, a to w porze, gdy sejm rozprawia nad dobrem kraju, opierając się na prawach narodowo-historycznych, gdy komisarz rządowy daje wyjaśnienia w języku narodowym.

— Nie lepiej dzieje się we Lwowie, i w tutejszym sądzie krajowym w pewnej sprawie spadkowej, w której wszystkie główne akta pisane były po polsku!, wydano do liczby 3278 i 4482 już w r. 1866 ostateczną uchwałę w języku niemieckim, chociaż wyraźne przepisy ustaw dawniejszych, i względ na stosunki obecne nie powinny były na takie postępowanie dozwolić.

— (!!) **Z Kołomyjskiego.** Lud tutejszy niszczy okropny głód, o jakim nawet wyobrażenia nie macie. Trzy dni nic nie jeść; a na drugie trzy dni mieć kaczany z kukurudzy, to jeszcze nie najgorsze, bo są chaty, gdzie i kaczanów nie ma. Okoliczne obywatelstwo robi co może, ale nie wiele może, gdyż i tu już prawie pustki w stodołach, a wszelka pomoc jaką dać mogą, niczem jest w tak wielkiej potrzebie ogólnej. Zapomoga, udzielana dotąd przez komisję głodową, jest zbyt niedostateczną, i niestety wywołuje prawie tylko szyderczy uśmiech na usta gorączką głodu spalone. W ostatecznej nędzy ojcowie szukają w kieliszku zagłuszenia bolu, a dzieci i kobiety żebrzą chleba albo zarobku, którego także dostać już nie można.

Mówią i myślą dzisiaj wiele o oświacie ludu, ale patrząc na tutejsze stosunki, daleko potrzebniejszą i pilniejszą okazuje się potrzeba pomocy dla głodnych. Lud z nędzy coraz częściej wyprzedaje pomiarki. Jeżeli tak potrwa dalej, wkrótce będziemy mieli tylko kolonistów, ale nie będziemy mieć polskiego ludu. — Róbcie co możecie, zbierajcie, przysyłajcie — każde 2 złr. da ćwierć kaszy z kukurudzy, a z nią posiłek dla nieszczęśliwych.

III. odczyt na rzecz ubogich słuchaczów akademii technicznej. (Dokończenie). Jak nam namacalnie pokazują skamieniałości, każdy okres geologiczny nacechowany jest odrębnem, sobie właściwem życiem Flory i Fauny. Jedno życie znikło, powstało następne, ale już wcale inaczej zorganizowane. A więc nasuwa się pytanie: czy w pierwszem już okamgnieniu siła twórcza wcieliła możliwość bytu organicznego w pierwsze swoje płody? lub czy przy każdym nowym okresie, Stwórca nowe wywoływał życie? Trudno tu rozstrzygnąć: największe geniusze pracują nad dociekaniem tu prawdy, do której kiedyś może dotrzemy. Najprawdopodobniejszą w nauce jest teorja Darwina, ale to także jeszcze tylko hypoteza. A więc życie z jednego kiełka było dane, rodzaj z rodzaju się tworzył i rozłączał — a i bądźcobądź, były już dane warunki do życia. Przejdźmy do okresów pojedynczych.

Najstarszy wiek zowiemy p r z e c h o d o w y m, kiedy ziemia pod wpływem wody przybierała stan nowy. Cechują go wapienie zlepieńcowe; już się pojawia życie. Rośliny były obfitsze jak zwierzęta i nadzwyczaj wielką siłą życia obdarzone; mianowicie napotykamy olbrzymie drzewa paprociowe, trawiaste, nawodne; ale bardzo mało z nich pozostało. Zwierząt było mało, rodzajów szczupło, ale w liczbę bogate; mianowicie wodne, muszle, ślimaki i raki — najwyższa wówczas organizacja, jak dzisiaj człowiek.

Atmosfera chłódła, ziemia więc teżała, przeobrażała się: wewnętrzne rozruchy wysadzały na powierzchnię i piętrzyły nowe, cięższe masy, w kształcie gór przechodowych — a twory porfirowe osiadły na ruinie przechodowego.

Potem nastał okres w ę g l a k a m i e n n e g o. (P. Płachetko przedstawił tutaj stosunek kwasorodu i kwasu węglowego do zwierząt i roślin). Okres ten odznacza się bujną roślinnością, bo atmosfera obfitowała w kwas węglowy. Wulkany działały ciągle, jedne części ziemi zapadały się, inne podnosiły, co się kilkadziesiąt razy powtarzało; tworzyły się piaskowce i przemieszane z piaskowcami wapienie. Drzewa rzucane w głąb z zapadającemi się częściami powierzchni ziemi, zwęglały w skutek działania podziemnego ognia i wilgoci — jak to Liebig niedawno w kilku godzinach dokazał. Ze zwierząt były mięczaki, raki, podobne przechodowym.

I ten okres minął. Po porfirach nastąpiły bazalty, które zawierając metale, żelazo, były cięższe, więc z łona ziemi później się dobyły, jak porfiry. Okres ten, s z p e k s z t a j n o w y, odznaczony wapieniami, piaskowcami, mieszańcami marglowemi i t. p. Tu już życie roślinne mniej bujne jak w okresie poprzednim, ale zwierzęce i wyżej i dokładniej rozwinięte; napotykamy ryby, raki większych rozmiarów, i zaczątki jaszczurek.

Następuje okres t r i a s o w y, z trzech ogniw złożony: zbitego wapienia piaskowego, muszlowego i piaskowca. Życie zwierzęce znowu wyżej postąpiło; napotykamy zwierzęta kościste; mianowicie: salamander olbrzymi, o którym zrazu przed rozwinięciem się geologii sądzono, iż to człowiek przedpotopowy.

Po tym idzie okres j u r a s o w y; cechują go wapienie, dolomity; jestto perjod jaszczurek (ichtkyosaurus, plesiosaurus), olbrzymich ślimaków (ammonity).

5. okres, k r e d o w y, jest mianowicie w Galicji obszernie rozwinięty; jego cechą jest kreda, piaskowce, z których złożone Karpaty; tudzież olbrzymie jaszczury, 20 do 40 stóp długie, muszle, ślimaki, raki i mianowicie jeże morskie.

Z 6. okresem, m o l a s o w y m, czyli formacji węgla brunatnego, który obficie napotykamy w Galicji, kończy się dział okresów geologicznych p r z e d p o t o p o w y; następuje czas n a p ł y w o w y.

W skutek powszechnego potopu (ale nie tego o którym mówi biblia i inne tradycje), a którego świadkami są (napotykane i w Galicji, mianowicie na wielkich obszarach północnej jej części) bryły naniesione, tj. od brzegów morskich przytoczone i pozostawione, ziemia pokryła się próchnicą, żwirami i tp. Jestto okres o l b r z y m i c h z w i e r z ą t; cechują go zwierzęta ssące, czworonóżne, małpy, łosie, tudzież podobne do dzisiejszych domowych. W ogóle był to okres najwyższego rozwoju życia zwierzęcego, gdy żyły mamuty (jednego u ujść Leny na Sybirze znaleziono zamarzniętego i ze skórą i mięsem zakonserwowanego w lodzie), o kłach 800funtowych a zębach trzonowych 16-funtowych.

Zapadł się ten świat; kwas węglowy był wyczerpany, kwasoród się spotęgował, ziemia ochłódła, i zjawił się c z ł o w i e k. To okres 8., h i s t o r y c z n y. — Jak długo już istnieje człowiek? Nie wiemy; są tylko tradycje. Geologia ceni ten czas na 6 do 7.000 lat; chociaż według zeszłorocznych badań w Egipcie, może być i 60.0000 lat. Każdy okres poprzedni trwał może miliony albo miliardy lat.

C z y l i z przyjściem człowieka na ziemię, j u ż j e s t z i e m i a s k o ń c z o n ą, tj. czy Stwórca, zostawiwszy człowieka jako koronę stworzenia, założył ręce? lub czy nie nastąpi dalszy jeszcze, wyższy okres?

Chcąc zbadać tę kwestję, musimy wziąć na uwagę cztery czynniki na ziemi: 1) wpływ wody za czasów historycznych; 2) wpływ atmosfery; 3) wpływ tlenia wewnętrznego, wulkanizmu i 4) wpływ organizmu roślinnego i zwierzęcego i człowieka.

W p ł y w w o d y jest tu najważniejszy, tak mechaniczny jak chemiczny. Woda deszczowa i śniegowa wsiąkając w szczeliny skał i warstw ziemi, zamarza w zimie, więc rozsadza je, chociaż lodem kituje; na wiosnę jednak, gdy woda taje, kit ginie; i rozsadzone w swych spójniach warstwy i części ziemi usuwają się — nieraz całe boki gór. Ztąd widzimy często zmiany w kształtach gór, zasypywanie dolin i tp. Rzeka Niagara posuwa swój wodospad coraz bliżej ku jezioru Erie, aż wody jego kiedyś zleją się i koryto swoje zostawią suche a inną ziemię suchą zatopią. Niemniej i morza są czynne, pośrednio i bezpośrednio. Bałtyk coraz ustępuje, a morze Północne postępuje, chłonąc brzegi swoje.

W p ł y w a t m o s f e r y nie tyle wpada w oczy, ale niemniej działa mechanicznie i chemicznie, mianowicie swoim kwasorodem; pod jej wpływem kamienie zamieniają się w pustynię, pustynia pokrywa się ziemią rodzajną; i odwrotnie.

W p ł y w w u l k a n i z m u dzisiejszy to już tylko resztki sił, które niegdyś były głównym czynnikiem przy wytwarzaniu się ziemi. Objawia się on trzęsieniem ziemi i wulkanami. Wiadomo z przykładów, jak okropne zmiany w powierzchni ziemi czynią pierwsze. Tu szan. profesor wspomniał szerzej o trzech rodzajach trzęsień: poziomo postępującem, pionowo z dołu do góry uderzającem i odśrodkowem. Potem skreślił obraz wybuchu wulkanu. Wulkany jeszcze i teraz czasem, silnie działają, chociaż coraz więcej słabieją i wygasają. W Meksyku dn. 11. listop. 1795 r. na równinie wystąpił nagle wulkan J o r u l l o, 1600 stóp wysoki, rzeka tej doliny przebiła się przez górę i z drugiej strony wypływa dziś jako cieplica o 60 st. R.

W p ł y w c z ł o w i e k a jest wiadomy. Znosi, przerzyna góry, zmienia biegi rzek, to pustoszy, to znów puszcze przeobraża w rodzajną ziemię i td. i td.

Tak więc ziemia ciągle się zmienia! Czy to wszystko, cośmy tutaj powiedzieli, jest bajką, urojeniem? Na każdy sposób ma tyle podstawy, co inne zasady, i z coraz większą czcią zbliża nas do prawdy i Stwórcy. C o s i ę s t a n i e z z i e m i ą? czy przyjdzie dzień sądny z swemi dla niej skutkami? Bezpośrednio geologia tego nie przypuszcza. Dla czegożby człowiek nie miał tutaj być tak długo, jak trwały inne okresy? Dla czegożby po nas nie miały nastąpić wyższe organizmy, które kiedyś jeszcze szczątki ciał naszych tak może wyszukiwać będą z obecnie tworzących się pokładów skalnych, jak my z dawno już utworzonych, wyszukujemy wygasłe rody ślimaków!

Na poparcie twierdzeń swoich okazywał szan. profesor różne skamieniałości i kolorowane wizerunki rozmaitych okresów, ze zbiorów hr. Włodz. Dzieduszyckiego, zakładu Ossolińskich i p. dyr. Reisingera. W **IV. odczycie** podał p. Płachetko rys geologiczny Galicji, poparty pięknemi okazami ze zbioru hr. Włodz. Dzieduszyckiego. Był to odczyt niemniej zajmujący, jak oba poprzednie, ale tak już streszczony, że streścić go tak, aby w obecnej porze sejmowej, zmieścił się w gazecie, niepodobna. Wszystkie odczyty niezmordowanego profesora, pełne zapału i przejęcia się przedmiotem, były przyjęte jak najserdeczniej. Co się tycze IV. odczytu, napomkniemy tylko, że p. Wincenty Pol, a za nim p. Łucjan Tatomir wyrobili wyborną terminologię co do plastycznego ukształtowania naszej ziemi, którą przyjąć wypada.

V. odczyt, dr. Zygmunta Sawczyńskiego: „Matka-Polka w wieku złotym“ zgromadził nadzwyczaj liczną publiczność. Przedmiot był tak zajmujący, że nawet takie ogromne gmachy, w jakich się odbywają mityngi angielskie, byłyby napełnione ciekawymi. Na Janie Kochanowskim wykazał autor, jak wielkiego ducha musiały być matrony owych czasów. Słabość nie pozwoliła p. Sawczyńskiemu jędrnej, gruntownej i pełnej życia i zastosowań do obecnych czasów treści wygłosić z tą wymową porywającą, z której słynie. Odczyt ten podamy w treści w jednym z najbliższych numerów.

— **Z Krakowa.** *Krak. Ztg.* dowiaduje się, że mieszczanie krakowscy i członkowie tamtejszego Towarzystwa kurkowego, przewidując upadek miasta, gdyby wyższe władze krakowskie zostały przeniesione do Lwowa, wysłali w tych dniach podanie do Wiednia z prośbą, o przeniesienie administracji kolei żelaznej Karola Ludwika z Wiednia do Krakowa, a czerniowieckiej do Lwowa, oraz aby sejm galicyjski zbierał się naprzemian w Krakowie i Lwowie.

— **Biblioteka Radziwiłłowska** w Paryżu, po Zygmuncie Radziwille, została świeżo rozsprzedana; zawierała ona wiele rzadkich i bardzo cennych książek, prawdziwe białe kruki. Znawcy podziwiali rzadkie wydania, bogatą oprawę, ale tylko majętni mogli je nabywać. Egzemplarz *Chansons* Laborda 4 tomy kupiono dla księcia Aumale za 7.050 franków. W ogóle zebrano ze sprzedaży tej biblioteki około 200.000 franków, chociaż wartość jej nieporównanie wyżej ceniono.

— **Wykłady popularne.** Dzisiaj wykładać będą o m e t e o r o l o g i i (ciąg dalszy) p. profesor Stanecki i o e l e k t r y c z n o ś c i (ciąg dalszy) p. profesor Płachetko.

— **TEATR POLSKI.** Jutro na dochód p. Józefy Hubertowej „*Wróżka la Voisin*“. Z grzeczności dla beneficjantki występuje w roli Krystyny de la Reynie p. Aniela Aszpergerowa.

Ostatnie wiadomości.

Według ostatnich doniesień, sprawa węgierska znowu się obraca pomyślniej dla Węgier. W pragskiej *Bohemii* myślano o następującej kombinacji: Kraje węgierskie i niewęgierskie otrzymają osobno po czterech ministrów administracyjnych — spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i robót publicznych — a prócz tego wspólnych trzech ministrów — spraw zagranicznych, wojny i finansów — i jednego prezydenta gabinetu bez osobnej teki; do każdej sprawy wspólnej zbierałby się cały ten gabinet, z 12 ministrów złożony.

Na posiedzeniu sejmu czeskiego z d. 2. bm. wywiązała się polemika między posłami Sladkowskim a Herbstem, w której ostatni konstatuje, że niektórzy posłowie zostali znieważeni przez tłum demonstrujący. Posiedzenie musiano zamknąć dla wielkiego rozdrażnienia. Przed gmachem sejmowym stała policja.

W teatrze czeskim były d. 2. b. m. również demonstracje, Riegera przyjęto wiwatami. Przeciw czeskim zaburzycielom na posiedzeniu sejmu z dnia 1. bm., zarządzono śledztwo; z powodu obrazy profesora Höflera przez czeskich studentów, ma być kilku wykluczonych.

Napaści na żydów w Beraun miały być wywołane przez pijaków i nie przybrały wielkich rozmiarów.

W Horzowicach pod Hostomicami napastowano żydów dnia 1. b. m. — nazajutrz jednak rozruchy te uśmierzono, mimo to zgromadzone są w całej okolicy wojska. Ataki na żydów pochodzą z udziału ich w znanej kradzieży srebra w kopalniach przibramskich.

O sporze prusko-austrjackim nadchodzą dzisiaj rozmaite, po części sprzeczne z sobą wiadomości; pokazuje się z nich tylko, że naprężenie stosunków obu tych mocarstw ciągle się wzmaga. *Presse* pisze: „Niepokojące wieści z Berlina nabierają wiarogodności, jeżeli się je zestawi z nader groźnemi doniesieniami, które, jak nam donoszą, miały nadejść od hrabiego Karolyego, posła austrjackiego w Berlinie. Podług nich należałoby się już w najbliższym czasie obawiać zaczepnych kroków ze strony Prus bez wszelkiego poprzedniego roztrząśnienia dyplomatycznego, i podług tego co słychać o stosunku obu tych mocarstw, bardzo być może, że w Holsztynie w niebardzo już może odległej przyszłości może przyjść do groźnego starcia, zwłaszcza że jak mówią, jen. Gablenz, któremu przesłano już specjalne instrukcje, wystąpi najpierw z manifestacją, którą winna uczynić Austrja wobec agitacji pruskiej. Co się tyczy podróży jenerała ks. Lichtensteina w osobnej misji do Berlina, wiadomość ta polega, jak nas zapewniają, jedynie na kombinacji“.

Z Berlina donoszą pod d. 2. b. m., że hr. Goltz na rozkaz króla odłożył swój odjazd do Paryża na wczoraj wieczór. Dnia 2. b. m. był on na obiedzie u króla z hr. Bismarkiem i ambasadorami Francji i Anglii.

Z Londynu donoszą, że Anglia zdecydowała się na utworzenie poselstwa przy dworze papiezkim w miejsce nieurzędowego ajenta i konzula, jakich dotąd tam utrzymywała. W takim razie rezydowałby w Londynie nuncjusz papiezki. Że krok ten ma posłużyć do uspokojenia katolickiej Irlandji, to, jak mówi *la France*, rzecz jasna.

Jak telegrafują z Berlina, nowe moskiewskie papiery loteryjne, których 100 milionów kazał car — jak wczoraj wspomnieliśmy — bądź co bądź sprzedać na giełdach europejskich, spadły dnia 2. bm. znowu o 4 od sta. Tak w dwóch dniach spadły te losy o 7 od sta.

W ciele prawodawczem francuzkiem były dwa posiedzenia nadzwyczaj burzliwe. Mowy Thiersa d. 26. lutego, ministerjum zbić nie mogąc, pozostawiło bez odpowiedzi. Nazajutrz zelżył minister Rouher mowców opozycji, mowy ich zowiąc błazeństwami.

Na razie dodamy, że w ciele prawodawczem podała opozycja następującą, Polski dotyczącą poprawkę do adresu:

„Rząd moskiewski dokonywa względem Polski aktów bezprzykładnego barbarzyństwa; zasady, na których oparte są nowożytne społeczeństwa, poszanowanie osób i własności, zostały haniebnie pogwałcone. Gdyby Francja nie wystąpiła z uroczystą protestacją, nie dopełniłaby obowiązków dawnej dla Polski przyjaźni, również jak i tych, które na nią wkłada stanowisko, jakie zajmuje w świecie cywilizowanym“. Poprawkę tę podpisali Carnot, Garnier Pagés, Jul. Simon, Eug. Pelletan, Henon, Havin, Adolf Gueroult.

Czas donosi: „Z listów dowiadujemy się o osadzeniu w cytadeli warszawskiej ks. Szczygielskiego. Jaki dalszy los go czeka, niewiadomo. Drugi to z rzędu usunięty administrator archidjecezji warszawskiej, bo wiadomo, że wywieziony arcybiskup Feliński mianował był administratorem ks. Rzewuskiego, a skoroby tego zabrakło, ks. Szczygielskiego, nakoniec zaś ks. Domagalskiego. Ten ostatni objął teraz zarząd, ale jak długo utrzymać się potrafi? Prześladowanie szerzy się i wzmaga coraz bardziej, tak iż wkrótce słusznie *Dziennik Warszawski* twierdzić może, że tylko z epoką Robespierowską obecna chwila porównać się daje.“

Według telegramu z Bukaresztu dnia 1. bm. w *N. Fremdenblatt*, walka stronnictw rozpoczyna się. Znaczne stronnictwo pod przewodem księcia Murusi agituje za księciem Leuchtenbergskim, inne stronnictwo za byłym hospodarem Bibesko. Lud atoli i większa część ludzi u władzy będących są za księciem niemoskiewskim. Rozdwojenie coraz się wzmaga.

Inny telegram z 1. b. m. donosi: „Wczoraj tłumy ludu przeciągając ulice domagały się utworzenia gwardji narodowej. Minister Dymitr Ghika przyrzekł, iż gwardja zostanie utworzoną. Najnowszym dekretem namiestniczego rządu zniesione zostały wszelkie wyroki, ciążące na prasie. Lista cywilna, którą pobierał dotąd Kuza, przypadła teraz skarbowi państwa aż do objęcia rządów przez innego księcia. Rząd zażądał od Izby wysadzenia komisji, która ma zbadać stan skarbu księztwa, tudzież dwóch innych komisyj, które mają zbadać rachunki ministrów wojny i robót publicznych. Subskrypcja pożyczki narodowej postępuje pomyślnie. Dziś otwarto bank. Radę municypalną Bukaresztu zastąpiono komisją tymczasową. Ośmnastu prefektów usunięto i zastąpiono nowomianowanymi.“

Pod dn. 2. b. m. telegrafują zaś z Bukaresztu: „Dziś mówią o nowym kandydacie do tronu rumuńskiego, a mianowicie o ojcu dzisiejszego króla Portugalii, Ferdynandzie, księciu saskim. Najwięcej szans ma jednak p. Bibesko; jest wszakże także możliwem, że unia księztw zostanie rozwiązaną, i że Wołoszczyzna wybierze osobno, a Mołdawa osobno dla siebie księcia.“

Gen. Cor. otrzymała doniesienia, według których panuje już między ministrami rumuńskimi pewna zawiść, datująca się z dawnych nie najlepszych stosunków osobistych. Dotąd nie przyszło jednak jeszcze między osobami u steru rządu stojącemi do jawnego starcia. Wspomniany dziennik zwraca także uwagę na panujące w kasach rządowych pustki, które wypłatę żołdu i pensyj wojsku i urzędnikom czynią niemożliwą.

Wszystkie mocarstwa dały już swoje przyzwolenie na konferencję w sprawie rumuńskiej, a komisja śledcza, której Turcja zażądała, uda się do Bukaresztu i równocześnie z konferencją będzie obradować, aby stan tymczasowy ile możności jak najprędzej zakończyć. Hr. Flandrji opuścił Paryż d. 27. lutego i udał się do Rzymu, nie przyjąwszy urzędownie deputacji rumuńskiej.

Co do przyszłych konferencyj w sprawie księztw rumuńskich, donoszą dzisiejsze telegramy, że miejscem zebrania konferencji będzie niewątpliwie Paryż.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt d. 4. marca. Wczoraj odczytany został reskrypt królewski na adresy obu Izb sejmu węgierskiego. Forma reskryptu uprzejma, ale dobitna i jasna.

Przywrócenie komitatów i koronację winna poprzedzić rewizja ustaw z r. 1848. Artykuły II., III. i IV., co do zupełnie niezależnego rządu dla Węgier, władzy palatyna, nierozwiązywania Izby przed uchwaleniem budżetu, po części nie dadzą się po oznaczeniu spraw wspólnych utrzymać, a po części ukrócają prawa monarchy. Instytucja municypiów winna być pogodzoną z rządami ministerjalnemi, a gwardja narodowa wykreśloną. Życzyćby należało także rewizji innych ustaw. Koronacja nie jest czczą ceremonią: religia i sumienie zakazują zaprzysięgać zachowania ustaw, których utrzymać niepodobna. Król, co zaprzysięże, tego i dochowa niezłomnie. Za porozumieniem się nastąpi przywrócenie i koronacja, za koronacją amnestja.

Izba niższa wysłuchała odczytania reskryptu w milczeniu: w Izbie wyższej krzyknęli biskupi: „elien!“ Mimo to jest nadzieja ustępstw i porozumienia się. Cesarz jutro odjeżdża do Wiednia.

Wiedeń 2. marca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	30	56	50
" Pożyczki narod.	63	30	63	50
" Metaliki na m. k.	60	70	61	90
" Obl. ind. niż. austr.	80	50	81	00
" " " węgierskie	65	25	66	25
" " " chor. i banac	68	00	69	00
" " " galicyjskie	63	50	64	00
" " " bukowińskie	63	50	64	00
" " " siedmiogr.	61	20	61	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	144	50	145	50
" " " 1854	74	00	75	50
" " " 1860	78	50	78	60
" " " 1864	73	40	74	60
" " srebrnej z r. 1864	68	00	68	50
" " z r. 1865	68	90	69	20
" kredytowe	113	25	113	75
" ks. Esterhazego	78	00	80	00
" ks. Salm	26	50	27	00
" hr. Palfy	22	50	23	00
" ks. Klary	24	00	24	50
" hr. St. Genois	20	75	21	25
" masta Budy	22	50	23	00
" ks. Windischgrätz	15	50	16	00
" hr. Waldstein	18	75	19	25
" hr. Keglevich	12	50	13	00
" Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	727	00	729	00
" anglo-austr.	71	50	72	00
Zakładu kredytowego	142	00	142	20
Kolei półn. Ferdynanda	152	20	152	40
" galicyjskiej	153	20	155	40
czerniowiec z wpł. 50%	74	00	76	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	85	80	86	00
Frankf. n. M. 100	85	90	86	00
Hamb. 100 mark.	76	20	76	40
Londyn 100 fnt.	102	00	102	40
Paryż 100 frank.	40	65	40	65
Warszawa 2. marca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. "	00	00	83	25
" " kupon. "	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. "	00	00	77	50
" " " war.-bydg. "	00	00	68	50
Paryż 2. marca.				
Renta 3%	69	60	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 53 „GAZETY NARODOWEJ“.

Projekta do ustawy gminnej.

VII.

Jakie mogą być skutki praktyczne z zaprowadzenia w kraju ustawy gminnej?

Odpowiedź dokładna na tak postawione pytanie, wymaga bardzo rozległych wiadomości, a nawet doświadczeń, nietylko na drodze administracyjno-policyjnej, ale i ekonomiczno-społecznej, do których my się nie poczuwamy, a przeto też i odpowiedź nasza, nie roszcząc dla siebie wyroku nieomylności, przedstawi jedynie nasze zapatrywanie się, poparte poczciwą chęcią służenia krajowi.

Jakie skutki kraj mieć może z zaprowadzenia ustawy gminnej, zawisło przedewszystkiem od tego, która zasada w ustroju gminy przyjętą, a względnie jaka ustawa gminna przez nasz sejm zostanie uchwaloną.

Zestawmy więc choć pokrótce te skutki z ustawy w przedłożeniu rządowem proponowanej, w którejby obecna gromada była gminą z wyłączeniem dworu, a to:

a) pod względem administracyjno-policyjnym i

b) pod względem ekonomiczno-społecznym.

Następnie takie samo zestawienie podamy przy gminie, przez nas w pierwszych artykułach zalecanej, dotąd zwykle zbiorową nazwanej, i zakończymy nasze uwagi wnioskiem, na który, sądzimy, wielu z naszych przyjaciół podpisze się.

Wprowadzamy w życie statut gminny, uchwalony na podstawie przedłożenia rządowego.

Przypuszczamy, czemu oby praktyka nie zadała kłamu, iż gromady w kraju dobrowolnie zrzekną się przysługujących im dotąd praw wyboru bezpośredniego swoich wójtów, nadzorowania ich czynności gromadnego naradzania się nad wspólnemi potrzebami, nad zarządem majątku i mienia gromadzkiego, nawet owego sławnego uczestniczenia przy takzwanych sądach gromadzkich: przypuszczamy więc, iż gromady nasze, a nowe gminy, zrobią bez przymusu tę ofiarę i przeniosą swoje zwyczajem uświęcone prawa na kilku radnych, dozwalając nadto wybór tych radnych, nietylko, jak dotąd przy wyborze wójtów bywało, samym gospodarzom gruntowym, ale także i innym osobom, według ordynacji wyborczej dla gmin, do wyboru uprawnionym.

Staje tedy wybrana rada gminna, jużci z tych samych żywiołów złożona, co i sama gromada-gmina, i tu dopiero sęk, cóż dalej począć?

Oto trzeba najprzód zająć się uporządkowaniem zarządu majątku gminy, trzeba sporządzić inwentarz majątku, trzeba zbadać, czyli jaki przedmiot tegoż nie zaniedbany, niepominięty, lub w obcym może zostaje ręku, trzeba przyjąć i z wszelką dokładnością załatwić obrachunki z dawnymi administratorami majątku, trzeba odebrać w porządku rozliczne akta i dekreta rządowe.

Dalej musi rada gminna, a względnie zwierzchność gminna, zająć się urządzeniem owych mnogich odnóg wszelakiej policji miejscowej, i tym celem koniecznie, przynajmniej niezbędną księgę poleceń wprowadzić, ażeby w każdym danym razie, czy to przed radą powiatową, czy to przed urzędem powiatowym, z wydanych i dokonanych poleceń usprawiedliwić się była w stanie. Nie dość na tem jeszcze, już samo utrzymanie dróg i mostów, już też policja budownicza wymaga koniecznie pewnych, choć częściowo fachowych wiadomości, a przynajmniej świadomości pisma, aby w pierwszych razach rozkład potrzebny, który częstokroć i wyższego zezwolenia potrzebować będzie, wykonać i zapisać, a w drugim aby nieodzownie konieczny konsens na budowę wystawić.

Zapewne, wystrzegać się nam potrzeba zbytecznego formalizowania w załatwianiu spraw, do którego nas urzęda więcej niż potrzeba nazwyczaiły, wszelako już porządek konieczny, już też zmiana co trzechletnia rady i zwierzchności gminnej koniecznie wymagają, aby każda ważniejsza sprawa, każde nałożenie dodatków gminnych w gotowych pieniądzach lub robotach, każde donioślejsze polecenie do księgi wpisane było, inaczej bowiem w krótkim czasie wkradłby się nieporządek i nieład, z któregoby wybrnąć nie zdołano; a nadto, nastająca co lat trzy nowa rada i zwierzchność gminna nie byłaby w stanie w braku takiej księgi ocenić, co i jak przedtem zdziałane było.

Nie mówimy już o dalszych czynnościach gminy, o poborze podatków, o współdziałaniu przy rekrutacji, o utrzymywaniu w ewidencji ludności do gminy należącej, o nadzorze czeladzi i tylu innych czynnościach, które jednakże wszystkie mniej więcej znajomości pisma i poniekąd znajomości toku tychże spraw potrzebują.

Któreż to z tych spraw nasi dotychczasowi wójtowie, bez ciągłej i nie ustającej opieki becyrku, załatwić będą w stanie? Otóż wyniknie ztąd potrzeba pisarzy gminnych, a krom tego potrzeba sprowadzania bezustannego urzędników, którzy niby dla instrukcji owładną ponownie i już nie chwilowo naszych włościan, z czego powstałe rozliczne koszta komisyjne ciężar podatkowy nietylko pomnożą, ale daleko przewyższą.

Zamiast korzystniejszego nadzoru nad szkółkami wiejskiemi pójdą one szybko w upadek, bo trudno nawet żądać od naszego ludu, aby nadzorował nauczycieli, więcej odeń wykształconych, a przynajmniej takie wyobrażenie o sobie posiadających: trudno nawet będzie wymagać, aby rady powiatowe, jeżeli wejdą w życie, tej niedoli zaradziły, gdyż one nietylko że tak znacznego wpływu przez prawo same nie mają sobie przyznanego, ale nadto złożone z elementów, już w domowem pożyciu gminnem z dala od siebie stojących, będą w każdym kroku odnośnie do gmin-gromad z wielkiemi trudnościami miały do walczenia, a nie mając sobie przyznanych żadnych prawie środków przymusowych, i nie wiele oddziałać potrafią.

Oprócz tego te rady powiatowe nie wiele troszczyć się będą o dobro gmin, bo w nich jedna tylko część reprezentacji będzie interesowaną, a i ta część, przedstawiająca interesa gmin, będzie się chętnie trzymała w oddaleniu od zaciągania wszelkich rad i zdań powiatowej rady, któreby z obcych dla nich elementów złożone, gminom mogły być narzucane.

Cóż nareszcie powiedzieć w takiej gromadzie-gminie o polepszeniu gospodarstwa rolnego, o racjonalnym chowie bydła, o założeniu czy to szpichlerzy, czy kas gminnych i w ogóle o polepszeniu dobrobytu włościan? Czyli przy takim ustroju gminy można rozsądnie przypuszczać, iż którykolwiek z celów wyż wymienionych będzie osiągnięty, lub nawet pod dojrzałą rozwagę wzięty, gdy członkowie rady i zwierzchności albo żadne, albo bardzo mgliste o tych celach mogą mieć wyobrażenie?

Takie to skutki osiągnąć może kraj z wprowadzenia w życie gromady-gminy, tak pod względem administracyjno-policyjnym, jak pod względem ekonomiczno-społecznym.

A jeżeli jeszcze, czego się także spodziewać można, nasze gromady, po rozważeniu, jakie zwyczajem nabyte prawa dla czczych tylko formalności przyjętych utracają, nie zechcą wybierać członków do rady gminnej: — okaże się, iż nietylko praca kilkumiesięczna naszych ojców narodu sejmu naszego była daremną, ale nadto lud nasz wiejski oceni zdrowym swoim rozumem położenie swoje i kraju lepiej jak uczone głowy przy stołach zielonych, które, bodaj czy nie pod pozorem tylko owej sztucznie z gromady wytworzonej gminy, własny cel wygodnego życia w osobnym obszarze dworskim mieli w pamięci.

Odstąpmy teraz od gromady-gminy i przejdźmy do gminy właściwej.

W artykule trzecim przedstawiliśmy sposób wprowadzenia w życie właściwych gmin.

Wszystkie siły umysłowe, jakie w danych miejscowych okolicznościach znajdują się, mają prawo i mogą wejść w skład rady gminnej. Tam więc już, w tym pierwszym zawiązku życia społecznego, zestrzelone będą ku obradom nad wspólnem dobrem: tam były pan a dzisiejszy sąsiad, tam proboszcz lub nauczyciel wiejski, tam czy to ekonom czy rzemieślnik, wymieniając zdania, przyczynić się potrafią do rozjaśnienia pojęć; tam wspólną pomocą, częstokroć bez obcej zupełnie pomocy, zatem bez osobno płatnego pisarza, załatwią się wszelkie czynności miejscowe, a nawet gdyby, co się także wydarzać może, potrzeba było niekiedy porady lub nadzoru w radzie powiatowej poszukać, to już przez różnorodność członków rady gminnej, łacniej wytoczy się rzecz przed ową reprezentację wyższą, i snadniej znajdzie tam poparcie, bo już przez dwa interesa społeczne, wielkich posiadaczy i gminy, popartym być może.

Rada gminna, mająca w łonie swojem ludzi wykształconych, będzie łatwo mogła odeprzeć niejedną insynuację ludzi złej woli, pisarzy pokątnych lub innych szalbierzów, będzie mogła zastanawiać się dokładniej nad niejednem ulepszeniem gospodarczem, będzie mogła skuteczniej czuwać nad swoją szkółką, wprowadzać w życie ulepszenia i nowe zakłady; słowem, będzie w stanie wpłynąć na dobrobyt włościan, a tem samem i kraju.

Dobrych chęci i wytrwałości, a przy tem wiary silnej w wszechmocną Opatrzność potrzeba, kto chce przystąpić do dzieła tak wielkiego, jak jest organizacja kraju, wiek blizko cały bałamuconego, a gdy nadto w sercu i w każdym uczynku naszym zachowamy przykazanie miłości bliźniego, natenczas znikną wszelkie pozorne przeszkody, i na nasz własny moralny i materjalny obrócą się pożytek.

Otóż skończyliśmy na teraz nasze uwagi o gminie, i wyrobiliśmy od siebie wniosek następujący:

Jeżeli sejm nasz ma kraj obdarzyć ustawą, wyrobioną na tle przedłożenia rządowego tworząc z obecnych gromad pojedyńczych, nowoochrzczone gminy, to lepiej niech nam nie da żadnej ustawy. Wolemy biedę narzuconą ciągnąć dalej jaka jest, aniżeli otrzymać sroższą jeszcze z rąk własnych braci.

Sprawozdanie

komisji dla załatwienia spraw szkolnych wyznaczonej.

Część I.

(Dokończenie.)

II.

Co do oddania funduszu, ze skarbu publicznego na rzecz wychowania uiszczanego, pod zarząd sejmu krajowego.

Utrzymanie i ulepszenie naszych szkół i zakładów naukowych znacznych wymaga nakładów.

Zważywszy, że prawo uchwalania ustaw i brania udziału w zarządzie szkolnym bez prawa zarządzenia funduszem na rzecz wychowania potrzebnym, małe będzie miało znaczenie; zważywszy, że bardzo szczupły fundusz krajowy wcale nie może się przyczynić do zasilania budżetu szkolnego, podatki zaś i dodatki i tak już przechodzą siły opodatkowanych; zważywszy, że roczne dodatki, na rzecz wychowania z funduszu publicznego uiszczane, małą tylko przedstawiają część podatków i dochodów, jakich skarbowi państwa Galicja dostarcza; zważywszy nareszcie, że z autonomią krajową, tylekrotnie w manifestach monarszych i okólnikach ministerjalnych zapowiedzianą, łączy się samorząd w sprawach wychowania publicznego; — komisja uznaje za słuszne i potrzebne, aby fundusz publiczny, na rzecz wychowania publicznego kraju naszego używany, przeszedł pod zarząd sejmu krajowego.

Mając atoli na względzie obecny stosunek państwowy krajów koronnych, komisja idąc drogą manifestem cesarskim z d. 20. września 1865 r. wytkniętą, wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

Przedłożenie prośby uniżonej do Najj. Pana, ażeby najłaskawiej rozporządzić raczył, iżby fundusz na szkoły i zakłady naukowe w Galicji i w w. ks. Krakowskiem, rocznie ze skarbu państwa uiszczany, przeszedł pod zarząd sejmu na rzecz wychowania publicznego w kraju.“

III.

Co do powołania do Krakowa i Lwowa komisyj fachowych, w celu wypracowania projektów do rewizji organizacji wszystkich szkół krajowych.

Potrzeba reorganizacji naszych szkół pod względem dydaktycznym i pedagogicznym jest, jak to już wyżej powiedziano, sprawą nieodzowną i pilną.

Gdy zaś praca ta, wymagająca tak obszernych i szczegółowych wiadomości, tylko przez zgromadzenie ludzi fachowych dokładnie dokonaną być może, przeto komisja wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wysoki rząd, aby we Lwowie i Krakowie bezzwłocznie powołał komisje, składające się z ludzi naukowych, do wypracowania pod względem dydaktycznym i pedagogicznym projektów do reorganizacji wszystkich szkół krajowych w celu następnego przedłożenia ich pod obrady i uchwały sejmu krajowego.“

IV.

Co do ustanowienia władzy edukacyjnej krajowej.

Smutny stan wychowania publicznego, jaki się przedstawia w całem państwie Austrjackiem, a szczególnie w Galicji, ciemnota, w której wielka część ludów, do składu tego państwa należących, jest pogrążona, pochodzące z tego uspienia umysłowego niezliczone szkody, zubożenie materjalne i duchowe, ubezwładnienie najszlachetniejszych dążności narodów, krępowanie sił produkcyjnych, wycieńczenie skarbu publicznego i wynikające ztąd niebezpieczeństwa — najjawniej dowodzą, iż dotychczasowy wiekowy zarząd szkół przez biurokrację stał się zgubnym dla monarchii i dla naszego kraju.

Kierunek, jaki władze polityczne szkołom nadają, zawsze jest jednostronny, bo policyjno-państwowy, a nie umiejętny i narodowy.

Wychowanie dzieci jest niezaprzeczonem prawem i obowiązkiem rodziców. Szkoła jest ich zastępczynią. Rządowi tylko nadzór nad nią służyć powinien.

Z tych to powodów rządy państw oświeconych, niemal bez wyjątku powierzyły zarząd szkół władzom, do których składu reprezentanci rodziców i ludzie fachowi należą.

Mając przekonanie, że dopóki wychowanie naszego młodego pokolenia zostawać będzie w rękach władz politycznych i pojedynczych od nich zależnych urzędników, nie można się spodziewać lepszej dla kraju naszego przyszłości; komisja ułożyła projekt, tyczący się ustanowienia udzielnej władzy edukacyjnej krajowej dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Ułożony przez komisję projekt w ośmiu po sobie następujących artykułach orzeka:

ażeby jedna tylko w kraju była władza edukacyjna;

ażeby ta władza co do spraw wychowania publicznego była najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą kraju;

aby jej nietylko oddano zarząd szkół umiejętny, lecz i administracyjny wraz z prawem układania rocznego budżetu na rzecz wychowania publicznego;

ażeby ta władza pod przewodnictwem namiestnika kraju w pewnym zostawała stosunku do sejmu krajowego;

ażeby do jej składu wchodzili, prócz reprezentantów rządu, reprezentanci duchowieństwa, kraju i nauki, jako główne w sprawach oświaty czynniki.

Artykuł IX. odnosi się do wewnętrznego urządzenia ustanowionej władzy edukacyjnej.

Artykuł X. do podziału kraju na okręgi i obwody szkolne, które po ustanowieniu władzy edukacyjnej dla uzupełnienia organizmu szkolnego niezbędnie będą potrzebne.

Ponieważ ustanowienie rzeczonej władzy wyłącznem jest prawem korony, przeto komisja wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

Przedłożenie uniżonej prośby do Najjaśniejszego Pana, aby najłaskawiej ustanowić kazał władzę edukacyjną dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem podług załączonego projektu.

(Dotyczący projekt był już umieszczony w jednym z poprzednich numerów: p. r.)

V.

Co do zaprowadzenia języków krajowych jako wykładowych.

Komisja odwołując się do wyłuszczonych powyżej powodów, wykazujących potrzebę używania do wykładów języków krajowych, przedkłada Wysokiej Izbie projekt do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Ponieważ co do języka wykładowego istnieją ustawy powszechne z dnia 9. grudnia 1854 i z dnia 20. lipca 1859, przeto służy sejmowi na mocy §. 18 statutu krajowego niezaprzeczone prawo uchwalania ustaw w obrębie tych praw powszechnych, tem bardziej, iż postanowienie Najj. Pana, uchylające ustawę z dnia 9. grudnia 1854 i zalecające wykłady w języku krajowym w gimnazjach, t. j. owe postanowienie monarsze z d. 20. lipca 1859 dotychczas odwołanem nie zostało, zatem obowiązywać powinno.

Sejm czeski idąc tym torem, uchwalił ustawę co do przeprowadzenia równouprawnienia obu języków w szkołach ludowych i średnich, która na dniu 18. stycznia otrzymała sankcję cesarską.

Te same prawa, co służą sejmowi czeskiemu, służyć także muszą sejmowi galicyjskiemu.

Wysoki sejm ma przeto niewątpliwie prawo uchwalenia ustawy.

Co do języka wykładowego w zakładach naukowych wyższych, komisja przedłoży Wysokiej Izbie osobne wnioski.

Ustawa Wysokiej Izbie przedłożona orzeka trzy główne zasady:

Językami wykładowemi są języki krajowe; język polski i ruski są równouprawnione:

każdy z nich może być językiem wykładowym;

uczącym się zostawia się wolność co do wyboru wykładów w jednym albo drugim języku krajowym.

Uznając narodowość ruską, komisja nie mogła językowi ruskiemu nie przyznać równouprawnienia. Wszakże równouprawnienie obudwu języków, bez orzeczenia wolności co do ich wyboru, stałoby się złudnem.

Nauka języka niemieckiego pozostaje i nadal przedmiotem obowiązkowym. Komisja bowiem jednomyślnie podziela zdanie, że dokładna znajomość tego języka naszej młodzieży jest potrzebna tak, żeby się ustnie i piśmiennie biegle w nim wyrazić mogła. Wszakże ku nabywaniu biegłości w tym języku nie wykłady przedmiotów w tym obcym języku, lecz poprawny sposób uczenia go służyć powinny, o czem stanowić mają ludzie fachowi, znający język krajowy i usposobienie naszej młodzieży.

Uznając potrzebę uczenia języka niemieckiego, komisja uważała za niewłaściwe, aby nauka tego języka w szkołach ludowych niższych zaczynała się, jak to rozporządzenie ministerjalne z dnia 26. lipca 1861 do l. $^{6182}/_{130}$ poleca, już od drugiego półrocza drugiej, a podług rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5. marca 1862 do l. $^{1196}/_{29}$ w szkołach ludowych wyższych nawet od pierwszej klasy. Nie godzi się bowiem obarczać dzieci nauką języka obcego kosztem innych, nierównie potrzebniejszych nauk początkowych. Podług zdania komisji nauka języka niemieckiego dopiero w trzeciej klasie wyższych szkół ludowych rozpocząć się powinna.

§§. 3., 4., 5., 6. i 7. są koniecznem następstwem uznanej zasady równouprawnienia obudwu języków krajowych.

§§. 8. i 9. odnoszą się do przeprowadzenia uchwalić się mającej ustawy.

Komisja przeto wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

Ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem podług projektu, przez komisję przedłożonego.

(Dotycząca ustawa była już umieszczoną w jednym z poprzednich numerów; p. r.)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie usunięcia tak zwanej terny przy obsadzaniu prebend, patronatowi laikalnemu podległych.

(Dokończenie.)

Kiedy więc wniosek posła, księdza Ludwika Ruczki z dnia 24. kwietnia 1861, przekazany został Wydziałowi krajowemu do odpowiedniej czynności, Wydział krajowy, zbadawszy dokładnie tę sprawę i przyszedłszy do przekonania, że faktyczne używanie terny jest uszczupleniem prawa patronów, wystósował d. 30. lipca 1861 l. 737 pismo do wszystkich ordynarjatów w kraju, w którem przytaczając powyższy wywód, i odwołując się do okoliczności, iż takie nadwerężenie praw patronów świeckich jest przyczyną zniechęcenia patronów ku narzuconym im duszpasterzom, odejmuje wszelką chęć do lepszego wyposażenia kościołów, osłabia ducha religijnego, i rodzi indyferentyzm, uprasza wszystkich najprzewielebniejszych arcybiskupów i biskupów, aby odstąpili od podawania terny, i podawali patronom do wolnego wyboru wszystkich kandydatów, zdolnymi uznanych przy egzaminie konkursowym; jeżeliby zaś najprzewielebniejsi arcypasterze nie widzieli się spowodowanymi zadość uczynić temu wezwaniu, aby przynajmniej podali Wydziałowi krajowemu pobudki swojego wzbraniania się.

Ze wszystkich ordynarjatów dostaliśmy tylko jedną odpowiedź, zgadzającą się z naszem zapatrywaniem się na ten przedmiot, a to od najprzewielebniejszego konsystorza dyecezji krakowskiej, którego odpowiedź z d. 8. października 1861 l. 1368 brzmi dosłownie: „iż w tej dyecezji przy obsadzeniu beneficjów, do patronatu prywatnego należących, zawsze postępowało się i postępuje według praw kanonicznych i ustaw koncylium trydenckiego, to jest nie trzech, lecz wszystkich ubiegających się o wakujące beneficjum kandydatów, na egzaminie

konkursowym ukwalifikowanych, kolatorowi do prezentowania przedstawiano.“

Reszta najprzewielebniejszych ordynarjatów nie przeczyła, że przy obsadzeniu prebend, laikalnemu patronatowi podległych istotnie, postanowienia soboru trydenckiego są decydujące; — i tyle tylko niech nam wolno będzie ze wszystkich odpowiedzi przytoczyć, albowiem pismo Jego Eksc. najprzewielebniejszego arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego z d. 14. października 1861 za l. 2.326 przerwało dalsze rokowania z najprzewielebniejszemi ordynarjatami. Otóż w pismie tem uwiadamia nas Jego Ekscelencja, iż na zapytanie do stolicy apostolskiej uczynione, jakim sposobem pogodzić przepisy soboru trydenckiego z artykułem XXIV. konkordatu, wedle którego ma być na każdą opróżnioną prebendę duchowną konkurs rozpisany, i z teraźniejszą praktyką podawania kolatorowi do wyboru nie wszystkich, lecz tylko trzech, nakoniec czyli tę praktykę zatrzymać lub od niej odstąpić należy, — otrzymał reskryptem wiedeńskiej nuncjatury z dnia 18. września 1861 r. za l. 2416 zapadłą, przez kongregację rzymską do załatwienia spraw kościoła nadzwyczajnych ustanowioną uchwałę tej treści: „iż Stolica apostolska do wydania przepisu, praktykę powyższą uchylającego, na teraz nie widzi się spowodowaną,“ że przeto żądana przez Wydział krajowy zmiana w trybie obsadzenia prebend tak długo nastąpić nie może, jak długo stolica apostolska inaczej w tej mierze nie orzecze.

Po odebraniu tej stanowczej odpowiedzi nie pozostało Wydziałowi krajowemu nic innego, jak tylko udać się o pomoc do samego Ojca św., który praktykę tę jakkolwiek czasowo tylko zatwierdził.

W obszernej tej prośbie wyłuszczył Wasz Wydział krajowy stanowisko prawne, zasługi kolatorów około kościoła świętego, nakoniec wpływ niekorzystny, jaki postępowanie kościoła świętego, uszczuplając dobrze nabyte prawa patronów, koniecznie na stosunek świeckich do kościoła, i ich gotowość do bogobojnych czynów wywrzeć musi.

Prośbę tę przesłaliśmy do stolicy apostolskiej za pośrednictwem c. k. prezydjum namiestnictwa.

Lecz prośba ta zwróconą nam została pismem tegoż c. k. prezydjum z dn: 26. września 1862 roku za l. 7119 z następujących przyczyn:

1) że c. k. rząd nie może uważać Wydziału krajowego za pełnomocnika ogółu galicyjskich patronów świeckich, i przeto nie widzi w tej prośbie wyrazu zbiorowego życzeń tych patronów:

2) że nie jest rządu rzeczą, przyczyniać się do osiągnięcia od stolicy apostolskiej pożądanego przez Wydział krajowy oświadczenia, którego treść sprzeciwiałaby się dekretowi nadwornemu z dn. 9. marca 1847 r.;

3) że chociażby Wydział krajowy osiągnął pożądaną odpowiedź od stolicy apostolskiej, nie dopiąłby przecież swojego celu, albowiem właśnie wedle ustaw soboru trydenckiego biskupom przysługuje władza orzekania, który z kandydatów jest godny i zdolny, nigdy więc patronowie nie mogli wybierać między wszystkimi kandydatami;

4) że gdyby nawet Stolica Apostolska wydała rozkaz podania wszystkich kandydatów patronowi, c. k. rząd na mocy breve z dnia 5. listopada 1855 r. nastawałby na to, iżby z listy kandydatów wykluczeni zostali ci, którzy Jego c. k. Mości mniej są pożądani, musiałby więc żądać, ażeby przed prezentowanie kandydatów patronowi, lista ich podaną została najpierw rządowi w celu wykreślenia z niej kandydatów mniej pożądanych.

W końcu dodaje c. kr. prezydjum namiestnictwa, iż c. k. rządowi wcale nie zależy na utrzymaniu dekretu z dnia 9. marca 1847, albowiem interes rządu przy obsadzaniu prebend dostatecznie jest zagwarantowany owem breve z d. 5. listopada 1855.

Smutne istotnie wymusza wrażenie czytać podobną argumentację, i mimowolnie zapytać się należy, dlaczego c. k. rząd zwrócił tę prośbę, domagającą się usunięcia praktyki dekretem nadwornym z dnia 9. marca 1847 zaprowadzonej, kiedy sam przyznaje, że jemu na utrzymaniu tego dekretu nic nie zależy, mając swój interes owem brevem papiezkiem dostatecznie zagwarantowany.

Niemniej uderzającą jest chęć przekonania nas, iż ta prośba nie może osiągnąć pożądanego skutku; wszakże Wydział krajowy nie żądał w tej mierze żadnego zdania, żądał tylko przedłożenia tej prośby Ojcu św., do czego miał wszelkie prawo wedle konkordatu, który w artykule II. wyraźnie orzeka, iż zniesienie się ludu ze stolicą apostolską w sprawach kościelnych jest zupełnie wolne.

Równie uderzający jest powód zwrócenia tej prośby tej treści, że c. k. rząd nie może się przyczynić do zniesienia dekretu z d. 9. marca 1847. Wszakże dekret ten już artykułem XXXV. konkondatu został zniesiony: sam Najj. Pan zgodnie z Ojcem św. to ograniczenie zniósł, i prezydjum namiestnictwa w tem samem pismie oświadcza, iż c. k. rządowi na utrzymaniu tego dekretu nic nie zależy.

Lecz najmocniej zadziwiające jest utrzymywanie, iż Wydział krajowy nie ma od patronów pełnomocnictwa do podania podobnej prośby, rząd go zatem uważać nie może za pełnomocnika ogółu patronów galicyjskich świeckich. Pomijając bowiem okoliczność, iż ten zarzut mógłby być uczynionym tylko przez tego, do którego prośba była wystosowaną, to jest przez Ojca św., to wiadomem było c. k. prezydjum namiestnictwa, iż Wydział krajowy nie przyjmuje i nie może przyjmować pełnomocnictwa od osób prywatnych, że jego pełnomocnictwem jest polecenie Wysok. sejmu, i że istotnie takie polecenie otrzymał od Wysok. sejmu. Że zaś sejm krajowy, dzielący z Najjaśniejszym Panem władzę ustawodawczą kraju, nie potrzebuje pełnomocnictwa do przedsięwzięcia wszelkich kroków, dążących do wprowadzenia uregulowanych stosunków w kraju, że mianowicie nie przekracza swego zakresu działania, jeżeli w sprawie tak ważnej, tak cały kraj obchodzącej, i tak głęboko sięgającej, dąży do tego, ażeby prawa sankcjonowane przez Ojca św. i Najjaśniejszego Pana były szanowane, a praktyki sprzeczne z ustawami usunięte, na to nie potrzeba dowodu.

Zwrócenie więc tego pisma Wydziałowi krajowemu, nie miało żadnej prawnej podstawy.

Z tego, co Wydział krajowy miał zaszczyt dotychczas przytoczyć, raczy się Wysoki sejm krajowy przekonać, że wniosek posła Pietruskiego, zamierzający do usunięcia terny, jest zupełnie ugruntowany.

Wysoki sejmie! Jeżeli dziś wytężamy wszelkie nasze siły, żeby we wszystkich gałęziach naszego prawodawstwa wprowadzić polepszenia, nowe ustawy zaprowadzić, złe usunąć, mniej wadliwe poprawić, to tem raźniej powinniśmy przystąpić do usunięcia praktyki, sprzeciwiającej się istniejącym ustawom, a powstałej w czasach absolutnych i policyjnych, która nie powinna już dalej przeszkadzać rozwinięciu się w całej swej sile prawowitemu stanowi.

Zniesienie więc terny okazuje się koniecznem.

Zastanowić się tylko wypada, jaką drogę obrać należy, ażeby do pożądanego dójść rezultatu.

Nową w tym względzie uchwalić ustawę nie jest stosownem, albowiem ustawa istnieje w koncylium trydenckiem, wskrzeszonem w całej swej ważności konkordatem z dn. 18. września 1855.

Uchwalić zniesienie dekretu nadwornego z dnia 9. marca 1847 r. równie byłoby niestosownem, albowiem artykułem XXXV konkordatu dekret ten już został zniesionym.

A gdy nadto zważymy, że idzie tutaj tylko o wprowadzenie w życie istniejącej i obowiązującej ustawy przez usunięcie niczem nieusprawiedliwionej i właśnie tej ustawie wbrew sprzeciwiającej się praktyki, zatem o czynność do władzy egzekucyjnej należącą, więc droga petycji do Najjaśniejszego Pana okazuje się być najodpowiedniejszą, a to tem więcej, ile że praktyka ta zasadza się na owym dekrecie z d. 9. marca 1817 roku, przez władzę świecką wydanym.

Gdy wszelako — jak wyżej nadmieniliśmy, praktyka ta przez Ojca świętego czasowo pozostawioną została, więc już niejako i przez władzę kościelną cierpianą jest, wynika, że do usunięcia tej praktyki potrzeba będzie także i porozumienia się ze Stolicą Apostolską.

Jeżeli jednak zważymy, że praktyka ta przez rząd i tylko w jego interesie wprowadzoną została, że jeżeli Ojciec św. w brewe z dnia 5. listopada 1855 r. kazał uwzględniać ten interes, uczynił to tylko na żądanie władzy świeckiej, że sam rząd w swojem piśmie, z d. 26. września 1862 r. za l. 7119 do Wydziału krajowego wystósowanem, oświadczył, iż mu zupełnie nic nie zależy na utrzymaniu powyższego dekretu nadwornego, albowiem interes swój widzi dostatecznie zagwarantowany przez owo brewe Ojca św.; — możemy z pewnością oddać się nadziei, że Jego c. kr. Apostolska Mość przychylić się raczy najłaskawiej do naszej prośby, i za porozumieniem się z Ojcem świętym, usunąć raczy powyższą praktykę.

Wnosi więc Wydział krajowy:

„Wysoki sejm raczy uchwalić.

„Prosić Najjaśniejszego Pana, aby raczył najłaskawiej zarządzić stosowne kroki, iżby usuniętą została praktyka, oparta na dekrecie nadwornym z dnia 9. marca 1847 r., wedle której ordynarjaty wszystkich obrządków w królestwie Galicji i Lodomerji przy obsadzaniu prebend duchownych, patronatowi laikalnemu podległych, podają patronom świeckim tylko trzech kandydatów do wyboru. Natomiast, żeby stosownie do postanowień koncylium trydenckiego i artykułu XXIV. konkordatu przywróconem zostało patronom świeckim prawo wolnego wyboru z pomiędzy wszyskich kandydatów, którzy przez ordynarjaty zdolnymi i godnymi uznani zostaną.“

Marszałek krajowy: *Leon ks. Sapieha* w. r.
Członek Wydziału krajowego: *Oktaw z Siemuszowy Pietruski* w. r.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i w. ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 24. lutego 1866.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 3. marca.

△ Minister stanu przybył był na moment do Wiednia, i wrócił napowrót do Budy; przeważny ma wziąć udział w redakcji reskryptu królewskiego do Węgier.

Nie zapuszczam się w domysły; z listem moim otrzymacie zapewne i treść reskryptu.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że w wysokich sferach rządowych dopiero wtedy zmieniono zapatrywanie się na sprawę węgierską, gdy się okazało, że centraliści niemieccy, zgadzając się na wszelkie możliwe koncesje dla Węgrów, chcieli z nimi zawrzeć zgodę na niekorzyść innych narodowości. Powstała tedy obawa, że nastąpi nacisk na utworzenie takiego parlamentaryzmu, który będzie znowu fikcją, w innej wprawdzie formie jak dotychczasowy rajchsrat, ale zawsze pozostanie kombinacją niepolityczną, która osłabi rząd, a nie zadowolni ludów i krajów austrjackich.

Półurzędowa *Oestr. Ztg.* przyniosła artykuł w tym duchu, który zdaje się nadesłany został z bióra prasowego. To pewna, że w nim się odźwierciedla myśl rządowa, bo koniec artykułu, w kilku słowach ułożony, każe się domyślać, że rząd wie coś więcej, niżeli chce powiedzieć.

Zbijając dążności hegemoniczne partji niemieckiej w Austrji, powiada *Oester. Ztg.* trafnie: „Dopóki szukać będziemy wolności politycznej w supremacji jednego ludu, lub jednej części ludności, dopóty niemożliwem będzie urządzenie stosunków prawdziwie wolnych i konstytucyjnych, czy to dla państwa, czy dla jego części składowych.“

Agitacje te i różnorodne w tym kierunku poczynione kroki potępia i charakteryzuje artykuł pomieniony w konkluzji temi słowy: „Tej partji głównie chodzi o to, żeby koniecznie zwyciężył jej egoizm, przybrany w maskę liberalizmu, choćby nawet zwycięztwo odnieść się miało na gruzach monarchii.“

Artykuł widocznie wystósowany przeciw zakulisowym rokowaniom dualistycznym; można go uważać tak, że się z lekka nakłania ku federalizmowi.

Dzienniki niemieckie niezmiernie uradowane z wypadków, które zaszły w Czechach, jedne w stolicy kraju, drugie na prowincji. Z tych, pod każdym względem pożałowania godnych objawów, czy to dzikiej czy niedojrzałej ludności czeskiej, wyprowadzają konkluzję, że „większość kraju a raczej cały naród powinien ulegać supremacji niemieckiej.“

Jeźli tutaj fakta ujemne mogły dać powód pozorny, choć nie ściśle logiczny do rekryminacyj daleko posuniętych: to wcale sobie wytłumaczyć nie można, zkąd stara *Presse* wzięła pochop, żeby ni ztąd ni z owąd wystąpić przeciw czynnościom sejmu galicyjskiego. Powiada wprawdzie, że rezultatów czynności nie ma takich, jakichby wymagać można było, że petycyj dużo niezałatwionych, że Rusini pozostają w antagonizmie i t. d.; ale tem się *Presse* nie tyle zatrudnia. Głównie chodzi jej o to, by okazać, że nie mogło być inaczej, ponieważ reprezentacja Galicji od razu stanęła na gruncie, nie konstytucji byłego ministra stanu Schmerlinga, ale patentu wrześniowego. Do czego to może zaprowadzić tendencyjne, sofistyczne wykrzywianie przedmiotu, kiedy dziennik wytrawny, mający potrzebne siły redakcyjne, dopuszcza się takich, można powiedzieć halucynacyj? Bo to zresztą można zrozumieć, że za czasów Schmerlinga prace sejmu anti-centralistycznego, byłyby musiały być niepłodne, gdy ministerjum Lasser-Schmerling nie podawało do sankcji postanowień tych sejmów, które nie miały reputacji biurokratyczno-centralistycznej. Ale jak to pogodzić z logiką, żeby dziś, po usunięciu fikcyj lutowych patentów i rajchsratowych większości, dla tego sejm (jakikolwiek zresztą) nie otrzymał wielkich rezultatów, ponieważ porzucił fikcję a trzymał się rzeczywistości.

Centralistom podobało się naśladować w teorji Węgrów, bo w praktyce trzymają się dawnych zwyczajów; zawsze apelują ostatecznie do władzy i wzywają na pomoc policję, i wykoncepowali sobie ciągłość prawną świeżej daty, t. j. od 26. lut. 1861 r.

Jeźli już chcą ciągłości prawnej, nieco starszej, to niech sobie przywłaszczą opinie członka rady miejskiej Wiednia, p. Bäcka.

Ten na zgromadzeniu wyborczem (na przedmieściu Mariahilf) miał mowę, przyjętą oklaskami, w której żalił się na brak przewódzcy u narodu niemieckiego, jakimi są: u Włochów Garibaldi, u Węgrów Deak. „My takich ludzi szukamy w naszych reprezentacjach czy radach gminnych, ale daremnie: natomiast znajdujemy ludzi, którzy podobni do dzieci, chciwi i łakomi zabawek, jakiemi są wstążki— do orderów. Tacy entuzjaści wstążkowi metamorfozowują się prędko: „z zastępcy, z wybrańca narodu, staje się — sługą najuniżeńszym.“ Co do ciągłości praw mówi: „Kiedy Węgrzy ciągle odwołują się na prawa z r. 1848, i prawią o swej ciągłości prawnej: dla czego my nie mamy usilnie żądać, by nam powrócony został dokument konstytucyjny (Constitutions-Urkunde) prawomocny pierwszego austrjackiego zbiorowego sejmu (Reichstag). Sprawiedliwość monarchy i nam wróci — powiada Bäck — nasze prawa z roku 1848.“ Żądania te mają przynajmniej zasługę śmiałości, i nie noszą na sobie cechy hypokryzji — jak tamte.

Posiedzenie sejmowe z d. 5. marca.

Początek o g. $^1/_2$12. Liczba posłów z początku niezbyt spora.

Z wniosków, przygotowanych przez komisje, rozdano Sprawozdanie komisji funduszowej w przedmiocie fundacji instytutu ubogich i sierot w Drohowyżu, przez hr. Stanisława Skarbka ustanowionej.

Protokół przyjęto bez zarzutu.

Ks. Stępek odnosząc się do wyrazów „czas drogi a oni się kłócą!“ wyrzeczonych na poprzedniem posiedzeniu oświadcza, iż zamiarem jego nie było obrażać kogokolwiek (brawo). Ponieważ w protokole nie ma o tem wzmianki, przeto Zyblikiewicz jest zdania: iż gdyby nawet była w protokole, toby nastawał aby była wymazana.

Żuk Skarszewski składa wniosek do laski marszałkowskiej, aby wszelkie ogłoszenia urzędowe umieszczane były tylko w *Gaz. Lwow.*, zkąd inne dzienniki mogą je produkować.

Nadto są dwie interpelacje do pana komisarza rządowego. Jedna—Badeniego powołuje się na traktat wiedeński, który waruje wolny spław na rzekach królestwa Polskiego. Ponieważ rząd moskiewski teraz pod Warszawą i Płockiem zaprowadził uciążliwe opłaty od tratew drzewa spławianego, przeto interpelant zapytuje, czy to antitraktatowe postępowanie wiadome jest rządowi austrjackiemu, i co Wys. rząd uczynić zamyśla, aby zabezpieczyć wolność żeglugi?

Komisarz rządowy oświadcza, iż rząd zasięgnie od konzulatu warszawskiego wiadomości, i jeźli rzeczywiście sprawdzi się wykroczenie traktatowe, natenczas poczyni stosowne kroki. O rezultacie zawiadomi Izbę.

Druga interpelacja, Ginilewicza tyczy się kongruy; ponieważ w nieobecności sekr. Kulczyckiego interpelant sam odczytywał ją bardzo niewyraźnie — przeto nie zrozumieliśmy o co właściwie chodzi. Osnowę interpelacji podamy zresztą jutro dosłownie.

Komisarz rządowy odrzekł: Budu maw czest', widpowisty na tuju interpelacju na jednom z najbłyższych zasidanij.

Nastąpiło odczytanie spisu petycyj, który sięga dziś do l. 1892. Przytem zawiadamia ks. marszałek Dwolińskiego, iż, skoro żądał, aby tak zwana petycja Horyhlad i Winiatyniec, przeszła przez Izbę i komisję petycyjną, żądaniu stało się zadość. Petycję wydobyto z centralnej komisji głodowej, i umieszczono na spisie.

Jak zwykle petycje, tyczące się głodu, idą zaraz do komisji dotyczącej. Zarazem podaje do wiadomości Boczkowski, przewodniczący komisji petycyjnej, że kilka petycyj, przydzielonych tejże, odesłano do dotyczących komisyj innych.

Izba przechodzi potem do porządku dziennego, t. j. do sprawy o ternie. Na wniosek Pawlikowa, marszałek poddał pod głosowanie, czy stawiony na poprzedniem posiedzeniu wniosek Kuryłowicza o przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego, jest poparty? Frakcja ruska popiera go. Ks. Ruczka otrzymał głos, i właśnie ma mowę przeciwko argumentacjom Kuryłowicza. Mówi pięknie, gruntownie, z wielkim naciskiem, zbijając wywody Kuryłowicza. Godz. pół do 1. w południe.

Zdaje się, iż wszyscy zapisani mowcy będą zabierali głos, gdyż jeneralnych mowców nie wybrano.

Ostatnie wiadomości.

W Czechach wzmaga się coraz bardziej prześladowanie żydów. O wypadkach w Hostomicach już wspominaliśmy. Najnowsze telegramy z Pragi z d.3. b. m. donoszą, że podobne wypadki zaszły w Wseradiczu, Praskolesie, Cerhowicach, Mantie, Rokiczanie i Jinesu. W Beraun zmuszano żydówki, aby wołały „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ Burmistrz tamtejszy wzywał bezskutecznie mieszczan, by go wspierali w powstrzymaniu ekscesów. Podobne zajścia działy się także w Suchomoście i Luzce. Tłum ludu wybijał tam żydom okna. Między żydami ogromna trwoga. Wzburzenie pomiędzy ludem czeskim wzmaga się. Do niektórych miejsc posłano już wojsko. Główną przyczyną oburzenia przeciw żydom ma być kradzież, popełniona w Przybramie, bo posądzają żydów o przeważny w tej kradzieży srebra udział. Lud uderza na żydów wołając „kupte strzibro.“ Hasło to daje już się także, jak najnowsze telegramy donoszą, w Pradze słyszeć. Nienawidzą żydów i za łączenie się się ich z Niemcami.

Wieczorny dodatek do *Prag. Ztg.* z dnia 2. bm. umieszcza na czele półurzędowe ostrzeżenie, w którem ubolewa nad demonstracjami d. 1. b. m. przed gmachem sejmowym, tudzież nad niedostatecznem przeprowadzeniem zarządzonych środków, odwołuje się do zdrowego rozumu ludności, i ostrzega z naciskiem, że podobne usiłowania będą przez władze bezpieczeństwa z całą energią tłumione. Dalej mówi: „Rząd świadomy jest swego obowiązku zachowania porządku, jakoteż specjalnie zabezpieczenia wolności obradom sejmowym, dla tego też nie będzie się ociągał z bezwzględnem i energicznem zadosyćczynieniem temu obowiązkowi, gdyby zaburzenia spokoju z jakiejkolwiekbądz strony miały się na przyszłość wydarzyć.“

W sejmie pragskim toczyły się d. 2. bm. rozprawy specjalne nad wnioskiem Riegera o równouprawnieniu języków na wszechnicy pragskiej. Hr. Leon Thun postawił następującą poprawkę do wniosku: „Profesorom i docentom wolno wykładać po niemiecku lub po czesku; tak wykładający w czeskim jak i w niemieckim języku, jeżeli wszystkie inne posiada warunki, może zostać profesorem zwyczajnym lub nadzwyczajnym; należy się starać, by studenci mogli przedmioty obowiązkowe słuchać po niemiecku i po czesku. Należy wyrzec zasadę, że egzamina na uniwersytecie wolno zarówno po niemiecku jak i po czesku składać. Egzamina państwowe tak należy ułożyć, żeby egzaminand mógł podług swego życzenia składać je po czesku lub po niemiecku. Co do zastósowania tej zasady do rigorozów, należy porozumieć się z uniwersytetem.“ Poprawkę tę popierał kardynał Schwarzenberg, i została ona przyjęta. Tym sposobem sprawa uniwersytetu i wniosku Riegera, została na tem posiedzeniu załatwioną.

Następnie odczytał marszałek notę namiestnictwa, w której hr. Lażanski wyraża ubolewanie z powodu ekscesów z dnia poprzedniego, i że organa rządowe podrzędne danych sobie instrukcyj nie zrozumiały i nie wykonały. Zarządzono jednak wszystko, by zapobiedz podobnym demonstracjom. Przy tej sposobności zabrał poseł czeski, Sladkowsky, głosy, i bronił galerji, utrzymując, że ona bynajmniej nie tamowała swobody obrad. Herbst mówił, że tamowało je nagromadzone pospólstwo. Wyraz ten wywołał oburzenie w Izbie. Z centrum zaczęto wołać „do porządku.“ Herbst usprawiedliwiał użycie tego wyrazu zniewagą, jakiej wczoraj ze strony tłumu doznał. Marszałek zamknął potem posiedzenie.

Na posiedzeniu sejmu kroackiego z dnia 3. bm. postawiło stronnictwo ściśle unionistyczne wniosek: „Konieczność porozumienia się z Węgrami wymaga przedewszystkiem niezwłocznego wysłania deputacji na sejm węgierski.“ Większość zgodziła się na ten wniosek, postanowiła jednak pierwej zająć się obradami nad reskryptem adresowym. Zdaje się jednak, że jeszcze w tym tygodniu deputacja ta będzie wysłana.

W tymże kroackim sejmie była przedmiotem obrad dnia 2. b. m. kwestja: czy preliminarz krajowy powinien być wzięty pod obrady czy nie. Rozprawy były bardzo żywe. Uchwalono w końcu nie brać budżetu pod obrady.

W Izbie niższej sejmu peszteńskiego d. 3. b. m. postawiono wniosek o rewizję regulaminu sejmowego. Perczel wniósł, aby posiedzenia ko-

misji, która ma się zająć kwestją „spraw wspólnych“ były publiczne dla wszystkich członków sejmu. Wnioski te przyjdą dzisiaj na porządek dzienny. Następnie przystąpiono do głosowania nad członkami do komisji spraw wspólnych wybrać się mającymi.

Hamburger Nachr. zawierają artykuł półurzędowy, który jak utrzymują dzisiejsze depesze telegraficzne, w kołach handlowych niepospolite sprawił wrażenie. Artykuł ten mówi: „Stosunki między Austrją a Prusami są już w najwyższem naprężeniu. Tak w Berlinie jak w Wiedniu wzięło górę stronnictwo wojene, i jeżeli w ostatniej chwili nie zajdzie co nadzwyczajnego, będzie kwestja wojny, tylko kwestją czasu.“

Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* z d. 2. bm. pisze, że o pruskiej somacji nie ma nawet co myśleć, a drastyczne wystąpienie Prus, naraziłoby je na niezmierne ryzyko. Stosunki Austrji do innych mocarstw nie pozwalają Prusom wywierać na nią nacisku. Berlińska *Börsenzeitung* z dnia 2. bm. donosi, że najprzód ugodę gasteinską Prusy wypowiedzą, aby sobie przez to zyskać wolną rękę. Telegramy z Berlina zaś donoszą pod dniem 2. bm., że na naradzie ministrów postanowiono odroczyć na teraz kwestję wojny i pokoju. Dopiero przyszłe układy hr. Goltza w Paryżu rozstrzygną co do ułożenia nowej noty pruskiej do gabinetu wiedeńskiego, zmierzającej do usunięcia ugody gasteinskiej. Półurzędowa pruska *Zeidl. Corresp.* obwinia Austrję o nadużywanie ugody gasteinskiej, potrzeba zatem dla Prus silniejszych, niż je dać może ugoda gasteinska, rękojmi przeciw augustenburgskim zabiegom, nieprzyjaźnym dla Prus, a przez Austrję wspieranym; ztąd wypływa dla Prus obowiązek żądania nowej podstawy dla zarządu księztw Zaelbiańskich. Dziennik ten zapewnia, że nie nastąpią żadne zmiany w ministerstwie; w radzie ministrów ma panować zupełna jednomyślność.

Pięćdziesięciu członków berlińskiej Izby panów wręczyło królowi adres, wyrażający najuniżeńsze pochwały i wdzięczność tych panów za wszystkie przez rząd przedsięwzięte kroki. Na wstępie adresu oświadczają podpisani, że występują w imieniu całej Izby panów, której część wielka wyjechała już z Berlina. Podpisani dziękują królowi za okazaną jego podczas układów z Austrją w Gastein mądrość. Konwencja gastejńska po raz pierwszy od wielu wieków rozszerzyła granice Niemiec. „Polityka pruska zewnętrzna nie może nigdy wypaść z rąk silnych Waszej królewskiej Mości, jak tego usiłowano dokazać uchwałą względem Lauenburgu. Prusy straciłyby na znaczeniu w Europie i w Niemczech, gdyby o stosunkach politycznych zewnętrznych decydowała chwiejna większość sejmu.“ Dalej dziękują podpisani za przeprowadzenie reorganizacji armii, i za postępowanie rządu w sprawie budżetu. Podpisujący nie są wprawdzie przeciw istniejącej konstytucji, bo tej konstytucji zawdzięczają oni, iż zasiadają w Izbie panów, wykazują jednak w adresie zgubne jej skutki, uderzając z niezwykłą zapalczywością na Izbę poselską. Izba poselska — mówią w adresie — przywłaszcza sobie prawo kierowania wszelkiemi sprawami państwa, chce W. król. Mości przypisywać, byś sobie dobierał ministrów podług woli większości Izby, i chce tymże przypisywać co mają robić, Izba ta pozwoliła sobie w ostatnich czasach ganić srodze czynności sędziów przez króla mianowanych, a najwyższy trybunał potępić za to, że stanął w obronie króla przeciw zbrodniarzom stanu. Adres kończy temi słowy: „Wasza król. Mość otrzymałeś miecz od Boga, aby karać występnych. Wasza król. Mość nie możesz uchylić się od spełnienia tego obowiązku bez pomieszania pojęć o sprawiedliwości w całym kraju, bez narażenia jego wolności, którab y niezawodnie upadła. Przysięgamy W. król. Mości, że w walce, w której chodzi o egzystencję Prus, będziemy stać jak zawsze, wierni, po stronie Waszej król. Mości i prosimy Boga, by nas w tem umocnił a Waszą król. Mość by do tej walki uzbroił w mądrość i siłę.“

Według telegramów z Paryża upadła w ciele prawodawczem poprawka do adresu w sprawie polskiej.

Na posiedzeniu włoskiej Izby niższej zainterpelował d. 2. bm. Macchi o znajdujących się w Rzymie więźniów politycznych z prowincyj dawniej papiezkich. Minister odpowiedział, iż pod d. 25 lutego odeszła do Nigry nota, poruszająca ponownie myśl uwolnienia tych więźniów. Interpelacja ta nie miała żadnych dalszych skutków.

W parlamencie hiszpańskim oświadczył Odonel d. 2. b. m., że stan oblężenia potrwa dopóty, aż partja postępowych przestanie spiskować.

Monitor wieczorny pisze: „Wypadki w Bukareszcie zwróciły znowu uwagę na księztwa Naddunajskie. Nie pierwszy to raz od konferencji paryzkiej podnoszą się trudności na tem polu; załatwiano je jednak zawsze w drodze porozumienia między mocarstwami a Turcją. Można mieć nadzieję, że dwory, które podpisały konwencję z dnia 10. sierpnia 1858, będą umiały, jak dawniej, zapobiedz wszelkim dalszym zawikłaniom. Nim się jeszcze dwory wspomnione naradziły, były jednomyślnie tego zdania, że kwestje, wywołane zrzeczeniem się ks. Kuzy, należy odesłać do konferencji europejskiej. Hr. Flandrji nie przyjął korony, która mu w imieniu księztw ofiarowano. Miejmy nadzieję, że rząd tymczasowy dołoży starań do uniknienia tego wszystkiego, coby mogło gabinetom utrudniać zadanie, i niczego nie zaniedba, co może zapewnić utrzymanie porządku publicznego.“

Ciekawą podaje *Wanderer* korespondencję z nad dolnego Dunaju z datą 27. lutego. Korespondent wspomniany utrzymuje, że w chwili, gdy list pisze, musiały nagromadzone nad Prutem wojska moskiewskie, rozpocząć przeprawę przez tę rzekę graniczną, bo sześć dni przedtem, więc w chwili wybuchu rewolucji w Bukareszcie było wszystko do przeprawy przygotowane. W Besarabii wykupiły komisarjaty wojenne armii południowej wszystkie zapasy mąki, kaszy i owsa, tak że ceny ogromnie poszły w górę. Korespondent wyżej wspomnianego dziennika zapowiada wielką ze strony Moskwy niespodziankę, jeżeli Europa nie zapobieży temu. Moskwa nie może czekać na uregulowanie i utrwalenie stosunków w księztwach Rumuńskich. Zamknęłoby to jej drogę. Moskwa nie może pozwolić, by w Bukareszcie przyszedł do władzy żywioł, jej nieprzyjaźny. „Nad Dunajem — mówił — jak pisze korespondent — jakiś dyplomata moskiewski — zdobędziemy zupełnie Polskę.“ — W sztabie jeneralnym armii południowej jest mnóstwo oficerów pruskich, a jak w otoczeniu jenerała Kotzebuego mówią, zawarła już Moskwa z Prusami przymierze, mocą którego wielk. ks. Poznańskie ma za pewnem wynagrodzeniem przypaść Moskwie. Korespondent jest tyle przezornym, że za podaną co do ostatniego punktu wiadomość nie ręczy. W końcu donosi korespondent wspomniany, że do Bukaresztu ma przybyć nadzwyczajny komisarz rządu tureckiego, aby stosownie do traktatu paryzkiego z r. 1856 objąć rządy księztw Rumuńskich.

Zwolenniczka Moskwy, *Posener Ztg.*, donosi zaś, że wojska moskiewskie ciągle się posuwają ku Galicji.

R e s k r y p t k r ó l e w s k i d o s e j m u w ę g i e r s k i e g o opiewa dosłownie:

„My Franciszek Józef I. z łaski Bożej cesarz Austrji, ap. król Węgier i td. dygnitarzom duchownym i świeckim, stanom i reprezentantom Naszego wiernego królestwa Węgierskiego i połączonych z niem części, którzy na zwołanym przez Nas na d. 10. grudnia 1865 do Naszego król. woln. miasta Pesztu sejmie są zgromadzeni, pozdrowienie i Naszą łaskę.

„Mili! Wierni!

„Zapewnienia wiernego przywiązania, które w najpoddańszym adresie zgromadzonych na sejm stanów i reprezentantów kraju z dnia 26. lutego br. zostały wyrażone, przyjmujemy łaskawie i uważamy takowe, równie jak wdzięczne Naszych ojcowsko monarszych zamiarów uznanie, jako miły dowód ich szczerego zaufania. Odwzajemniając się za to zaufanie, dajemy także i My z bezwzględną otwartością odpowiedź Naszą co do tych, w waszym adresie zawartych życzeń, względem których ważność zachodzących okoliczności bliższego wymaga wyłożenia Naszych zamiarów monarszych.

„Z zadowoleniem powzięliśmy wiadomość o zgodności, która co do podanego w sankcji pragmatycznej punktu wyjścia ugody sejmowej przyszła do skutku.

„Idea wspólnych interesów i wspólnej obrony, jak to widzimy w adresie Izby wyższej podniesione, była już prawie na dwa wieki przed przyjściem do skutku sankcji pragmatycznej głównym motywem trwałego połączenia między królestwem Węgierskiem a dziedzicznemi krajami naszej dynastji. Przyznajemy chętnie, że przez zawarte wspomnianej ustawie zasadniczej dokładniejsze i stałe określenie tej wspólności, kraje Nasze dziedziczne wyższej nabrały siły. Ale niepodzielne zjednoczenie wszystkich królestw i krajów Naszego domu, zabezpieczało równocześnie i królestwu Węgierskiemu byt terytorjalny i narodową niezależność, i stało się zarazem najskuteczniejszym murem jego bezpieczeństwa na zewnątrz. Gdy zatem dobroczynny wpływ tego przyłączenia się był wzajemny, winno dążenie nasze być skierowanem ku temu, aby błogosławieństwa onego trwale zabezpieczono, i przeto wypływające ze wspólności interesów i obrony stosunki, w myśl zasad sankcji pragmatycznej odpowiednio czasowi uregulowano.

„Kraje korony Węgierskiej tworzą znaczną część ogółu Naszej monarchii. Siła moralna i materjalna, pomyślność, rozwój wewnętrzny i bezpieczeństwo państwa stoją na tychże samych w wspomnianych krajach warunkach, a te znowu żywo wpływają na siebie wzajemnie. Nadzwyczajne rozszerzenie i udoskonalenie środków komunikacyjnych, co interesa tysiącznemi do siebie wiążą nitkami, musiało, pominąwszy nawet tak głęboko sięgające skutki zniesienia ceł międzykrajowych (między Węgrami a resztą krajów monarchii; p. r.) wpływ ten obopólny ogromnie spotęgować. A te rozwinięte tymczasem stosunki wymagają temci więcej dokładnego uregulowania, im niedostateczniejszemi są pod tym względem ostatnie z przyniesionych ustaw węgierskich (die zuletzt gebrachten Gesetze Ungarns), które wewnętrzną Węgier administrację przeobraziły, a co do koniecznego związku z resztą królestw i krajów, albo zgoła żadnych albo tylko niedostateczne środki obmyśliły.

„Ale gdy wewnętrzna właściwość zadania i najważniejsze interesa wszystkich ludów Naszych wymagają, aby wszystko, co do kupy należy i ściśle wpływa na siebie wzajemnie, równocześnie i zarazem zostało rozstrzygnięte: obowiązek Nasz monarszy i troskliwość o prawdziwe dobro Naszych ludów zakazują Nam dozwolić: aby przy zamierzonem przez Nas przywróceniu i urzeczywistnieniu węgierskich instytucyj konstytucyjnych, pozostały w zawieszeniu i nieokreślonemi te sprawy, których odpowiednie i obopólnie zadawalające uregulowanie zarówno jest warunkiem spokojnego i pomyślnego istnienia w jednem gronie rozmaitych, do Naszej monarchii należących ludów, rozwoju ich dobrobytu, jak i bezpieczeństwa, powagi i potęgi państwa.

„Z tego powodu zwróciliśmy uwagę zgromadzonych na sejm stanów i reprezentantów kraju przedewszystkiem na sprawy wspólne i sposób traktowania onych, a ufność, którą w świetle stanów i reprezentantów kraju pokładaliśmy, nie zawiodła nas, uznają bowiem „„że takowe wspólne stosunki istnieją, i że chcą usiłowania swoje skierować ku temu, aby co do określenia i sposobu traktowania tych stosunków przyszły do skutku takie postanowienia, któreby bez narażenia ich konstytucyjnej samoistności i prawnej niezależności odpowiadały celowi.““

„Myśmy nawet tym krajom Naszego państwa, które dotychczas nie posiadały żadnych praw konstytucyjnych, takowe nadali. Dalecy zatem jesteśmy od żądania, aby Węgry poświęciły swoją samoistność konstytucyjną i prawną niezależność. Oczekujemy jednak, a ufając w wyrozumienie i jasne pojęcie interesów kraju, możemy też po słuszności oczekiwać, że Węgry swojej samoistności konstytucyjnej, której konieczne granice w Naszej mowie tronowej w duchu sankcji pragmatycznej nakreśliliśmy, nie do izolowania siebie, które tylko do niemocy prowadzi, ale jako środka do podnoszenia swoich prawdziwych i trwałych interesów używać chcą i użyją.

„Wykonywanie uprawnionego wpływu na sprawy wspólne, jest z jednej strony najpewniejszą rękojmią prawnej samoistności kraju, podczas gdy z drugiej strony dobroczynny skutek tego wpływu okaże się bez zapoznania czynnym także co do pomyślności, bezpieczeństwa i potęgi państwa.

„Zadowoleniem zatem napełni Nas rozpoczęcie dotyczących obrad, i nie wątpimy, że w toku gruntownych obrad nad temi kwestjami, sama się zarazem wykaże konieczność ścisłego rozstrząśnięcia i stosownej modyfikacji ustaw z roku 1848.

„Zadowalające załatwienie kwestji spraw wspólnych zamyka się ostatecznie nietylko w określeniu onych, ale jako warunek staje koniecznie także jednotliwe onych, od wszelkich zapór zabezpieczone traktowanie, tudzież ugruntowanie zgodnego współdziałania władzy tak prawodawczej jak i wykonawczej. Takie jednak samoistne traktowanie dotyczących gałęzi rządu, jak to art. III. z r. 1848 bez koniecznego związku organicznego ustanowił, wyklucza możliwość skutecznego traktowania spraw wspólnych.

„Modyfikacja tych ustaw jest zresztą, jak to już w Naszej mowie tronowej oświadczyliśmy, konieczną także z tej przyczyny, że niektóre postanowienia artykułów II., III. i IV. z r. 1848 wręcz naruszają nasze królewskie prawa jako monarchy. — Warunkiem możliwości przeprowadzenia postawionej w art. III. formy rządzenia, jest wspomniany w art. II., w królewskie prerogatywy zaopatrzony zastępca króla.

„Zasada ugruntowanej sankcją pragmatyczną jedności monarchii, polegające na tem zadanie Naszego urzędu monarszego, równie jak i osobiste uczucia, które w ojcowskiem sercu Naszem dla Naszego królestwa węgierskiego żywimy, a które nas powodują do bezpośredniego wykonania tego Naszego konstytucyjnego prawa monarszego, nie pozwalają nam, abyśmy kiedykolwiek zezwolili na ustawienie takiego zastępcy; jako też zgodzić się nie możemy na owe postanowienie art. IV., według którego rozwiązanie sejmu nie mogłoby być uskutecznione przed ustanowieniem budżetu.

„Nie chcemy wątpić, że motywa, które przywiązanie kraju do swoich praw konstytucyjnych do tak wysokiego stopnia czci potęgują, pokierują nim także i tam, gdzie chodzi o nietykalność praw i powagi korony, tego węgielnego kamienia konstytucji.

„Nieuniknionem zdaje się Nam dalej, zwrócić uwagę zebranych na sejm reprezentantów na owe trudności, które występują przeciw natychmiastowemu przywróceniu systemu municypalnego, już z tej przyczyny, że wobec zaszłego od tego czasu innego ukształtowania stosunków społecznych stało się niemożliwem, bez najwyższego narażania wymogów wewnętrznej administracji, przeprowadzenie prowizorycznych postanowień artykułów XVI. i XVII. ustaw z r. 1848, obliczonych jedynie na wymagana ówczesnej chwili. System municypalny, od panowania pierwszego króla, ciągle wykonywany, głębokie zapuścił korzenie w życiu narodu. Ustawy z r. 1848, zmieniwszy kształt administracji krajowej, bez pogodzenia z tą czcigodną instytucją starożytną, utworzyły sprzeczność zasadniczą, której wyrównania spodziewać się można tylko na podstawie jak najtroskliwszego zbadania i dojrzałego rozważenia. Oczekujemy zatem, że zgromadzone na sejm stany i reprezentanci zwrócą ku temu swoją uwagę, i przedłożenie Nam rezultatu odnośnych obrad, jako jedno z naglących zadań swoich uznają.

„Nieodzownie jest też koniecznem, aby art. XXII. ustaw z r. 1848 o gwardji narodowej, był zniesiony. Ustanowa ta sprowadziła podczas krótkiego swego istnienia niepotrzebne uciążliwości na lud, odwracała go od swoich spokojnych zatrudnień, a nie odpowiedziała celowi utrzymania publicznego bezpieczeństwa, i owszem przeciwne wydała rezultata.

„Byłoby także do życzenia, aby wszystkie postanowienia ustaw z roku 1848, które dotychczas w życie nie były przez Nas wprowadzone, poddane zostały ponownie troskliwemu zbadaniu. Ustawy te, jako powstałe pod naciskiem ówczesnych wstrząsających światem wypadków, noszą na sobie cechę przespieszenia, co już wypływa nietylko z teoretycznego onych zbadania, ale i doświadczeniem praktycznem, n. p. co do ustawy wyborczej, jest stwierdzone, którą już po dwakroć zastosować usiłowano.

„Ztąd samo przez się wynika, że na faktyczne przywrócenie tych ustaw, jak go się na podstawie ciągłości prawnej domagają, w poczuciu Naszego obowiązku monarszego zezwolić nie możemy, dopóki starannie nanowo zbadane, do wymogów faktycznych stosunków zastosowane i według nauk doświadczenia udoskonalone nie będą. — Nie chwilowego zadowolenia, ale utworzenia urządzeń trwałych i odpowiednich celowi, życzy Nasze serce ojcowskie.

„Nasza misja jako monarchy, tudzież obowiązki względem wszystkich Naszych ludów, zakazują Nam, przed ugruntowaniem przyszłego porządku rozmaitych gałęzi służby publicznej, sprowadzać organizm istniejący do rozkładu, hamować koła machiny państwowej, jeden stan prowizoryczny zamieniać na inny prowizoryczny, i wstrząść tym sposobem rozpoczęte już uspokojenie w kołach szerszych. — Zastępcy kraju czują tożsamo trudności chwili przechodowej, i ze względu na to, zamiast obstawać przy wymogach ścisłej prawności, oświadczają gotowość swoją do słusznego uwzględnienia stosunków. Od nich zawisa umniejszyć trudności, które napotyka nasze ojcowskie dążenie do przywrócenia ich konstytucji, gdy się skłonią wyższej miary słuszności użyć przy ocenieniu obecnych stosunków.

„Nikt nie był mocniej od Nas przeświadczony o wadze tych zapór i trudności, które nie w j e d n y m tylko kierunku stanęły przeciw rozpoczętemu przez Nas dziełu porozumienia. Mimo to z zaparciem się i stałem postanowieniem, powitani i otoczeni pełnemi zaufania i uniesienia manifestacjami kraju, wstąpiliśmy na to pole, na którem z otuchą spodziewamy się nawzajem chętnego wsparcia stanów i reprezentantów kraju, i jako dankiem pomyślnego rezultatu podzielimy się z krajem, tak też jak na nas, tak i na kraj spada waga odpowiedzialności.

„Przy nadzwyczajnych okolicznościach obecnych, upatrujemy jedyną możebność praktycznego zastosowania ciągłości prawnej w tem, że modyfikacja ustaw tylko w drodze ugody sejmowej ma nastąpić, która naturalnie ma przyjść do skutku za współdziałaniem uprawnionych czynników węgierskiego prawodawstwa; ugody, usprawiedliwionej świadectwem historji, której karty nie na jednem miejscu pouczają, że przy podobnych okolicznościach podobnego trzymano się postępowania. Ta precedencja wydaje się temci więcej godną naśladowania, im potężniejsze było wstrząśnięcie, którego godnych ubolewania następstw usunięcie, jest wspólnych naszych usiłowań celem.

„Tą drogą może porozumienie przyjść do skutku, mogą być wyrównane trudności i uporządkowane wszystkie owe stosunki, które wyjaśnione i uregulowane być winny, jeźli źródło przyszłych zawikłań trwale zabić chcemy.

„Głęboko czujemy i My wagę ciążących na Nas obowiązków; czujemy prawno-polityczne znaczenie królewskiego pomazania i świętość przysięgi, którą koronowany król ślubuje niezłomne dochowanie konstytucji. Ale właśnie dla tego, że koronację uważamy nietylko za uroczystą ceremonię, nie możemy zezwolić na przywrócenie takich postanowień prawnych, których niezłomne zachowanie stwierdzać Naszą przysięgą zakazuje Nam Nasze uczucie religijne, a zatem głos Naszego sumienia. Jesteśmy przekonani, że w tych Naszych uczuciach religijnych zgromadzeni na sejm stany i reprezentanci uznają najpewniejszą rękojmię konstytucyjnego bytu kraju.

„Gdy jak tuszymy, akt ten uroczysty położy zarazem koniec chwiejnościom życia politycznego, pójdziemy też bez wahania za głosem Naszego ojcowskiego serca, które zawsze skłonne jest do łaskawości, i bez narażenia publicznego porządku, będziem mogli pełną miarą użyć najszlachetniejszego z Naszych praw królewskich (amnestja).

„Co się tyczy prośby o uzupełnienie sejmu, odnoszącej się do Dalmacji, Rieki i tych okręgów, których powołanie art. V. z r. 1848 zarządza, uznajemy stosownem, dokładną pertraktację pozostawić do tej pory, gdy w skutek Naszego do sejmu kroacko-slawońskiego wystosowanego reskryptu z dnia 27. lutego br., rezultaty rozpraw sejmów Nam zostaną przedłożone, kwestje te stoją bowiem w ścisłym związku z pomyślnem załatwieniem wiszących prawno-politycznych stosunków Kroacji i Slawonii.

„Z upodobaniem powzięliśmy zapewnienie zgromadzonych na sejm stanów i reprezentantów, że wobec wszystkich klas ludności, bez różnicy religii i języka, zawsze chcą kierować się zasadami sprawiedliwości i słuszności, i że mianowicie co do niewęgierskich mieszkańców kraju myślą drogą prawodawstwa wszystko to zarządzić, czego ogólne dobro ojczyzny i ich interes wymaga. Utrzymując równocześnie teterytorjalną całość kraju, policzymy do najprzyjemniejszych Naszych zadań popieranie wszystkiego, coby wiodło do owego rezultatu, którego urzeczywistnienia i My gorąco sobie życzymy, z żywą bowiem radością witamy spokojną zgodę wszyskich mieszkańców kraju i jednozgodne wyrównanie interesów, i zawsze będziemy gotowi popierać je jak najsilniej.

„Od energicznej czynności i mądrej opatrzności zgromadzonych na sejm stanów i reprezentantów zawisa teraz przyspieszenie pory, w której będą Nam mogły być przedłożone projekta, zgodne z naszemi prawami monarszemi, uprawnionemi żądaniami Naszego państwa i słusznemi pretensjami krajów przynależnych. Do najszczęśliwszych w Naszem życiu policzymy chwilę, w której napełni Nas uspokajające przeświadczenie, żeśmy królewskiem zatwierdzeniem tych projektów poparli prawdziwą pomyślność Węgier i wszystkich ludów Naszych, i położyli kamień węgielny, na którym się podniesiona pomyślność, siła i bezpieczeństwo, tudzież potęga Naszej monarchii trwale wznosić może.

„Dla których zresztą pozostajemy z Naszą łaską królewską.

„Dan w stolicy Naszego królestwa Węgierskiego, d. 3. marca 1866. *Franciszek Józef* w. r., *Jerzy Majlath* w. r., *Jan Barthos* w. r.

— **TEATR POLSKI.** Dziś na dochód p. Józefy Hubertowej „*Wróżka la Voisin*“. Z grzeczności dla beneficjantki występuje w roli Krystyny de la Reynie p. Aniela Aszpergerowa.

Na Łyczakowie pod l. 335⅟₄
przy samym gościńcu, jest
24 desek lipowych zupełnie suchych, rżniętych przed rokiem: długości po 5 łokci 6 cali, szerokości 12″ a grubości 1¼ cala wiedeńskiej miary do sprzedania. Są tak na wyroby stolarskie, lub też na ule dzierżona przydatne. Bliższa wiadomość u właściciela na gruncie. 2068 1—1

Pensjonat.

Rodzicom chcącym swe syny za granicą kształcić i uczyć, poleca się pensjonat, przyłączony do szkoły realnej **Dra Alfreda Jakobi w Neustadt nad Odrą Wielkie księztwo Wejmarskie.** 2067 1—6

Od wielu lat jako najlepsze i najsławniejsze uznane

BRZYTWY
prawdziwe szwajcarskie
z osobnemi ostrzami do wkładania.
Główny skład na całą Galicję wyłącznie otrzymał magazyn
Bonifacego Stillera
we Lwowie,
po cenach fabrycznych
w pudełkach ze 6 ostrzami 6 złr., z 5ma 5 złr. 50 cnt., z 4ma 5 złr., z 3ma 4 złr. 50 cnt., z 2ma 4 złr., z 1em 2 złr. 20 c. z 4ma ostrzami i paskiem 4 złr. 50 cnt., bez pudełek z 1—1 złr. 80 cnt., 1—1 złr. 50 c. paski z 1—2 złr.
Obstalunki na prowincje odwrotnie uskuteczniają się. 1061 5—12

Kantor wywiadowczy
H. Zorefa
pośredniczy w **zaciąganiu pożyczek** na dobre rękojmie po tanich procentach, zajmuje się pośrednictwem przy zakupnach i sprzedażach **dóbr** i realności miejskich, **dzierżawach** i administracjach, przyjmuje **w komis zakupna i sprzedaże** i zapewnia nawzajem zaliczki, **daje posady oficjalistom gospodarskim, handlowym i prywatnym, guwernantkom,** bonom i t. p. i t. p.
Kantor pod l. 311 miasto,
2002 2—4 obok Gromadzińskiego

Wyrób krajowy.
Woda balsamiczna i Proszek na zęby,
profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej.

Woda ta wyrównywująca skutecznością wszystkim wyrobom zagranicznym, uśmierza ból zębów, wzmacnia dziąsła i uchyla odór z ust nieprzyjemny po paleniu tytoniu, zasługuje przeto jako środek wyborny i oraz jako wyrób krajowy na uwzględnienie.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a. Pudełko proszku do zębów, jako najlepszy środek do codziennego czyszczenia zębów, kosztuje 40 cnt. w. a.

Główny skład **we Lwowie,** *w aptece A. Berlinera* dawniej Lanerego; **w Krakowie i Tarnowie** u p. Jahna, **w Jarosławiu** u pp. Jaśkiewiczów, **w Rzeszowie** u p. Schaitera. 1200 5—6

Nakładem i drukiem księgarni
J. A. PELARA
1144 5—6 *w Rzeszowie,*

wyszły następujące dzieła, które także we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych nabyć można.

Dreziński Aleks. Ogólne prawidła do zaprowadzenia i utrzymania zakładów rzemieślniczo-pożyczkowych, zebrane i zastosowane dla użytku gmin miejskich. 8vo. 1865 . . . . 80 cnt.

Fringsa. Rozmowy łatwe w trzech językach: polskim, francuzkim i niemieckim. Zastósowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół panieńskich. Wydanie szóste poprawne. 8vo. Rzeszów 1865 . . . . 60 cnt.

Konkolowski X. M. Jaś Sadowski, założyciel sadów czyli nauka o hodowaniu drzew owocowych, z 70 rycinami. Wydanie drugie poprawne. 8vo. Rzeszów 1865 80 ct.

Konkolowski X. M. Krótki opis kuli ziemskiej dla użytku młodzieży wiejskiej. 8vo. . . . . 40 cnt.

Witowski H. Szkółka powszechna dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować. 2 tomy 8vo z 136 rycinami 3 złr.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez Merkurjuszu.** Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci, zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerżbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczułów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 1187 5—0

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego K. Lilpoppa, Centerschnera i spółki: w Lublinie u pp. Mazurkiewicza: Wareskiego: w Wilnie u p. Chrościckiego, w Kijowie u apt. Necze: w Krakowie u p. Moledzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 c.**

Dobra Korczmin
w obwodzie Żółkiewskim, powiecie Uhnowskim, są do sprzedania z wolnej ręki. Obejmują 550 morgów pola ornego i łąk, 845 zaś morgów lasu, budynki gospodarskie i mieszkalne murowane w bardzo dobrym stanie.

Bliższą informację można powziąć w kancelarji adwokata dr. Marcelego Madejskiego przy ulicy Wałowej pod l. 371 m.

Folwark Majdan,
należący do dóbr Tudorowa w obwodzie Czortkowskim powiecie Kopeczynieckim jest zwolnej ręki do sprzedania. Obejmuje 83 morgów pola ornego i ogrodów, 60 morgów dębiny starej i prawo propinacji w jednej karczmie. Dom mieszkalny pod gontem i budynki gospodarskie w dobrym stanie. Chęć kupienia mający raczy się zgłosić do właściciela dóbr Tudorowa, ostatnia poczta Kopeczyńce, lub do adwokata dr. **Marcelego Madejskiego we Lwowie.** 2058 2—3

OLEJEK JODOWY
przez J. Personne,
przez cesarską akadmię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionej wartości,* mającym większe zalety, niż olej z tłuszczu wątrabiego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym,* nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wolom, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniej w początkach *cierpień płucowych,* na *zadawniony zły przymiot (syfilis);* wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym i t. d. 1072 5—9

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i główny skład utrzymującego.

Główny skład w Paryżu w aptece Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon Villeneuve; w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera i Adolfa Berlinera.

ALLGEMEINE WELTGESCHICHTE
für das Volk
Mit 1000 Pracht-Illustrationen, nach den besten Quellen bearbeitet von L. v. ALVENSLEBEN.
Erstes bis zwölftes Heft à 25 kr.
Pränumerations-Anzeige.

Unumgänglich nothwendig ist für Jedermann, der mit der jetzigen bewegten Zeit gleichen Schritt halten will, eine populäre, zeitgemässe Weltgeschichte. Die bisher gen., meist vortrefflichen Werke sind entweder zu umfangreich und kostspielig, oder sie sind zu gelehrt, mithin für die grosse Volksmasse nicht passend.

Die hier gebotene neue und freisinnige Bearbeitung der Geschichte unserer Erde wird diesem längst gefühlten Mangel abhelfen und die Anschaffung in der Art erleichtern, dass man sich dies Werk, das 3 Bände umfassen wird, in monathlichen oder 14-tägigen Heften zu dem billigen Preise von nur 25 kr. pr. Lieferung aneignen kann. —

L. v. Alvensleben, dessen Leben ein halbes Säkulum der Literatur angehört, hat sechsjährigen Bienenfleiss diesem Werke geopfert.

Die prachtvolle Ausstattung (jedes Heft mit 10 der feinsten Illustrationen), welche noch keine der bisherigen Weltgeschichten aufweisen kann, muss noch erwähnt werden.

In einigen Tagen erscheint das zwölfte Heft, und ist die Vollendung vor Ablauf von 3 Jahren sicher in Aussicht.

Verlag von
ALBIN A. WENEDIKT in Wien. 2051 2—6
We Lwowie w księgarni p. J. MILIKOWSKIEGO.

TADEUSZ UZIĘBŁO
we Lwowie w rynku, obok księgarni pana Milikowskiego zaopatrzył swój
SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH
jak najobficiej w
MATERJE KOŚCIELNE
gotowe
ornaty, kapy, dalmatyki, chorągwie, płaszczenice i t. p.

Dla dogodności szanownych P. T. kupujących, **posyłam na listowne żądanie ornaty do wyboru,** do czego o bliższe określenie **jakiego koloru i mniej więcej na jaką cenę,** uprasza.

Dziękując przewielebnemu duchowieństwu i wszystkim kupującym za doznane, już tak obfite względy poleca się takowym i nadal z tem zapewnieniem, iż jak dotąd tak i zawsze wytyczoną drogą rzetelności postępować będzie. 2061 2—6

Kto na małą **Loterję** wygrać chce,

raczy nabyć za cenę **1 złr. w. a.,** broszurkę zawierającą 7 sposobów grania w loterję: I. Forstnera, sposób opisany gry na amba. — II. Murmanna, metody gry na extrakta. III. Inżyniera Balda z dwoma metodami. - IV. Kreuzhalla. — V. Schulyoka. — VI. Fechtnera z osobnym nowym dodatkiem. Tych 7 metod kosztuje tylko 1 złr.

w księgarni Jana Milikowskiego we Lwowie.

Przesłana broszura pocztą, kosztuje **1 złr. 20 cnt. wal. austr.** 1157 (3—6

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKI
we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.
poleca swój własnemi **z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI
STOLARSKICH i TAPICERSKICH,
również 1180 5—7
WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ,
po cenach stałych i najumiarkowańszych.
Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

Zawiadomienie
W przeciągu 30 dni będzie wyprzedany cały zapas gotowej bielizny dla mężczyzn dam i dzieci różnej wielkości W „Central Depot der ersten und grösten Leinwäsche-Niederlage und Nähanstalt in Wien., Tuchlauben nr. 11. a to za połowę pierwotnej ceny. Za prawdziwość płótna czystość, piękną robotę, i dobry fason daje się porękę, i każda kupiona sztuka, którąby się nie podobała będzie napowrót przyjętą.

Gotowe koszule męzkie, najlepszej ręcznej roboty

z bielonej przędzy gładkie . .	zamiast złr. 3.00	tylko złr. 1.50
w lepszym gatunku, z zakładkami	zamiast złr. 4.50	tylko złr. 2.30
irlandzkie lub rumburgskie . . .	zamiast złr. 6.00	tylko złr. 2.80
rumburgskie z ręcznej przędzy .	zamiast złr. 7.50	tylko złr. 3.50
z najprzed. płótna rumb. roboty ręcz.	zamiast złr. 10.00	tylko złr. 4.50

Gotowe koszule damskie, najpiękniejszej roboty ręcznej i haftów.

Gładkie ze sznurówką	zamiast złr. 4.00	tylko złr. 1.90
z płótna szwajcarskiego z zakład.	zamiast złr. 5.20	tylko złr. 2.80
nowego fasonu z haftami w for. serca	zamiast złr. 6.50	tylko złr. 3.50
Eugenii z haftem nowego fasonu	zamiast złr. 7.00	tylko złr. 3.50
Marie Antoinette ze stanikami	zamiast złr. 6.50	tylko złr. 3.00
Victoria haftowane w Valencien .	zamiast złr. 16.00	tylko złr. 7.00

Najnowsze negliżyki damskie i do fryzowania.

Negliżyki najno. z najlep. perkalu	zamiast złr. 11.50	tylko złr. 5.50
z materji angielskiej haftowane .	zamiast złr. 18.00	tylko złr. 8.50
Majtki damskie z Shirtingu . .	zamiast złr. 7.00	tylko złr. 2.00
„ „ płócienne z haftami	zamiast złr. 6.00	tylko złr. 2.30
Gorsety gładkie	zamiast złr. 5.50	tylko złr. 2.80
Gorsety najmodniejsze haftowane	zamiast złr. 12.00	tylko złr. 5.50

Koszula damskie nocne z długiemi rękawami po 3, 3.50 do 4 złr.

2052 **Kalesony męzkie z najlepszego płótna** 2—12
po 1 złr. 20 cnt. 1 złr. 50 cnt., rumburgskie po 2 złr. 20 cnt.

Weby irlandzkie 48 łokci	zamiast złr. 34	tylko złr. 17
Weby rumburgskie 50 łokci	zamiast złr. 60	tylko złr. 24

Chustki do nosa półtuzina po 1, 1.50, 1.80 do 2 złr.
Chustki w lepszym gatunku i batystowe pół tuzina po 2 złr. i 2.50

Za prawdziwość i czystość towarów ręczy się.
Koszule, które dobrze nie przystają, przyjmują się napowrót.

Koszule na wzory przesyłają się na żądanie. Zamówienia z prowincji mogą być przesłane za zaliczką pocztową, przy zamówieniach na koszule męzkie uprasza się o przesłanie objętości szyi.

Ogier Poczekaj
pełnej krwi Anglik, stada p. Myślowskiego, — syn Horsea i Flory Macdonald, a wnuk Devils-Childa i Special-Trum po ojcu, Hapfula i Emilii po matce — będzie stanowił **w Cząstkowicach o milę od Jarosławia** – przez wzgląd na złe czasy **tylko** po 20 złr. i 2 złr. na stajnię. Listy proszę adresować do mnie: poczta Jarosław.
2024 3—3 *Fr. Wiesiołowski.*

STYRYJSKI LIKIER
od głuchoty,
(z roślin alpejskich wyrabiany sok) jest najpewniejszym środkiem stwierdzonym przez wielu lekarzy na wyleczenie głuchoty, jako też dla źle słyszących.
Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie.
Cena 1 złr. w. a. za opakowanie 15 cnt. 1097 4—12

C. k. uprzywil. Woda zwana
Rosèe de Beautè
(Rosą piękności)
która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrebski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schalter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Steeher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 1272 4—?

Komisowy skład towarów:
DUBELTÓWKI
1195 4—6 z pracowni Lebedego z Pragi.
KASY OGNIOTRWAŁE
Wisego z Wiednia.
REWOLWERY FRANCUZKIE
Lefaucheux.
LAMPY AMERYKAŃSKIE
(tak zwane petroleum) z fabryki Braci Brüner z Wiednia,
znajduje się w handlu
A. Steifa Synów.

FILIA BANKU
ANGLO-AUSTRJACKIEGO
przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

Asygnaty kasowe
opiewające na
złr. 100, 500, 1000, 5000
1142 5—0

Asygnaty procentują się:	przy **spłacie na okaz (à vue payable)**	4	od sta
	„ **dwudniowem wypowiedzeniu**	$4\frac{1}{2}$	„ „
	„ **ośmiodniowem** „	5	„ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera